Nr 91. We Lwowie Sobota dnia 31. Marca 1888. Rok XXI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Cesarz — pacjent.

Lwów 30. marca

Punktem centralnym polityki europejskiej jest teraz bezsprzecznie Berlin. Imponująca siła militarna Niemiec i powaga dyplomatyczna, jaką sobie zyskał ich kanclerz, nadała dzisiaj Niemcom kierujące w międzynarodowej polityce Europy stanowisko. Rzecz naturalna, że powaga i znaczenie, jakiej zażywa państwo jako takie, udziela się w pierwszym rzędzie tej namaszczonej osobie, która „z łaski bożej" a czasem i „z woli ludu" powołaną jest do dźwigania ciężkiego brzemienia korony. Był też spoczywający w Bogu cesarz i król, Wilhelm, pierwszym między monarchami europejskimi. Przyczynił się wprawdzie do tego niezwykły wiek, wykraczający po za zwykłą granicę żywota ludzkiego, który mu użyczył miana Nestora monarszego, ale w każdym razie zawdzięczał zmarły cesarz pierwsze miejsce między panującymi europejskiemu naczelnemu stanowisku zajmowanemu przez jego państwo w rzędzie państw europejskich. Dziś cesarz Wilhelm już nie żyje, a miejsce jego zajął syn Fryderyk. Czy ze zmianą tą połączona także będzie zmiana tego stanowiska, jakie zajmował pierwszy cesarz nowo kreowanego cesarstwa niemieckiego?

Odpowiedź na to pytanie nie nastręczałaby może żadnych trudności i byłaby bardzo łatwą, gdyby w Berlinie panowały stosunki normalne. Tak jednak nie jest. Spuściznę po cesarzu Wilhelmie objął człowiek złamany ciężkiem cierpieniem fizycznem: na czele potężnego i wielkiego państwa stoi pacjent, który więcej czasu poświęcać musi konsultacjom lekarskim, aniżeli naradom gabinetowym, który więcej uwagi poświęcać powinien radom uczniów Eskulapa aniżeli konferencjom z adeptami Marsa. Nie brak wprawdzie zapewnień, że pacjent ma się ciągle dobrze, że z każdym dniem siły powracają, że jest nadzieja rychłego, zupełnego powrotu do zdrowia. Zdaje się jednak, że zapewnienia te są więcej wyrazem życzeń i pragnień, aniżeli faktycznego stanu rzeczy.

Wczoraj dopiero mieliśmy sposobność reprodukować artykuł budapeszteńskiego *Nemzet'u*. Jest to organ półurzędowy i nie odważyłby on się z pewnością napisać tak pessymistycznej relacji, gdyby ona nie była zgodna z prawdą. Przyboczny organ rządu węgierskiego nie przedstawi z pewnością stanu cesarza niemieckiego w świetle gorszym, aniżeli on jest rzeczywiście. Z relacji zaś tej, okazuje się, że stan choroby bardzo groźny, że cesarz Fryderyk znajduje się każdej chwili na rozstajnej drodze między życiem a śmiercią, że przyjęcia w ostatnim tygodniu były audjencjami w najprawdziwszem tego słowa znaczeniu. Odbywały się one w ten sposób, iż cesarz tych, których przyjmował, wysłuchał, nie przemówiwszy do nich ani słowa.

Łatwo sobie wyobrazić, jakie przygnębiające wrażenie tego rodzaju recepcje robią na osobach pozostających w najbliższem otoczeniu cesarza. Wrażeniem tem dzielą się ci zaufani cesarscy tylko w swoim najbliższem kole, niemniej jednak dowiaduje się szeroka publiczność o tem, co się dzieje wśród ponurych murów zamku cesarskiego i nie potrzebuje zbytnio natężać fantazji, aby sobie choć w przybliżeniu urobić zdanie o prawdziwym stanie choroby monarchy.

A wszak są już niektóre akta urzędowe, które w sposób nie dwuznaczny malują prawdziwy stan rzeczy. Przed kilku dopiero dniami ogłoszono rozporządzenie cesarskie upoważniające następcę tronu do podpisywania niektórych aktów dyplomatycznych i pism państwowych w zastępstwie cesarza. Zastępstwo to odnosi się wprawdzie na razie tylko do spraw podrzędniejszego znaczenia, nie mniej jednak jest ono nader doniosłego znaczenia politycznego. Wymowniejsze ono nad wszystkie biuletyny urzędowe i nieurzędowe i dowodzi, że bez względu na obecny stan choroby przyszłość jej tak jest niepewną, iż uważano za właściwe już teraz przygotować ewentualne delegowanie władzy cesarskiej. Pomijamy pogłoski o złożeniu do archiwum państwowego tajnego aktu cesarskiego zawierającego formalne ustanowienie rejencji — trudno bowiem skonstatować ile, w tych pogłoskach prawdy. Upoważnienie, które teraz otrzymał następca tronu, zupełnie jest dostatecznem, aby z chwilą w której to będzie koniecznem objął agendy regenta.

Że w obec takich zarządzeń obawy narodu, mimo wszystkich różowych biuletynów i mimo wszystkich przychylnych zapewnień o zdrowiu cesarza w zupełności są uzasadnione, że wśród takich okoliczności naród nie może znaleźć odpowiedzi na pytanie, które teraz z ust do ust w Niemczech podają, łatwo zrozumieć. Cesarz Fryderyk chce rządzić i panować. Na razie załatwia osobiście wiele spraw państwowych, podpisuje własną ręką najważniejsze akta polityczne, przewodniczy osobiście naradom gabinetowym — które według wyraźnego rozporządzenia cesarskiego nową mają nazwę — cesarz więc mimo swojej choroby robi wszystko, by nie być monarchą malowanym. Jak długo jednak będzie mógł cesarz stawiać opór zdradzieckiej chorobie, jak długo wola jego będzie mogła zwalczać siłę? Od odpowiedzi na to pytanie zależy także odpowiedź, na pytanie, któreśmy powyżej postawili.

Rewolucja „Białych".

Lwów 30. marca.

Wszystkie dzienniki wychodzące na rozległych obszarach sprzymierzonych 3 mocarstw, które przyniosła dzisiejsza poczta, zgadzają się na jedno, mianowicie: że nieudała rewolucja bukareszteńska, inscenowana wieczorem 26. b. m. w pałacu królewskim, a na razie zakończona nazajutrz rano, na podwórzu gmachu parlamentarnego, rozlewem krwi niewinnego portjera i uwięzieniem kilku wybitniejszych menerów tego ruchu, była dziełem rosyjskiego posła w Bukareszcie, p. Hitrowo i miała przedewszystkiem tendencję antidynastyczną. To samo zapatrywanie wypowiedzieliśmy już we wczorajszym artykule naszym p. t. „Kłopoty Rumunji" — a cośmy mogli tem śmielej i pewniej uczynić, że niezawodnie lepiej od zachodnich kolegów naszych znamy cele i roboty Rosji na Wschodzie, że we własnych dziejach naszych mamy znakomite świadectwo o sposobach i taktyce burzycielskiej nawskróś rozkładczej polityki carów północnych...

Jako niezbędne uzupełnienie wczorajszej relacji naszej o ostatnich wypadkach w stolicy rumuńskiej, przytaczamy dziś następujące dalsze szczegóły:

Tak zwana „zjednoczona opozycja" — której organa *Epocca* i *Independance Roumaine* stoją od dawna w blizkich stosunkach z poselstwem rosyjskiem i według opinji ogółu, pobierają żołd od Hitrowa — zyskała ostatniemi czasy sukurs z nielicznej frakcji zatwardziałych konserwatystów, reprezentantów starego możnowładztwa bojarskiego — słowem reakcjonistów najczystszej wody. Od tych zaszczytnych sprzymierzeńców, których godłem jak w całym świecie tak i w Rumunji jest kolor biały — jako antyteza czerwonego, barwy przyjętej przez wszystkie rewolucje demokratyczne — biorą tedy dzisiaj rewolucjoniści rumuńscy nazwę „białych", podczas gdy „czerwoni" rumuńscy, wbrew utartym tradycjom tego koloru, stanowią olbrzymią większość w kraju i parlamencie, są gorącymi zwolennikami Joana Bratiana i jego antirosyjskiej polityki, inaczej mówiąc czerwoni rumuńscy są stronnictwem rządowem. Takie pomięszanie kolorów i haseł jest bądź co bądź rzadkiem zjawiskiem w dziejach najnowszych.

Pozornym celem zjedn. opozycji jest usunięcie Bratiana z naczelnej widowni. „Pozornym" — mówimy — gdyż konstatujemy po raz setny, że opozycja ta jest tylko powolnem narzędziem w rękach rosyjskiego posła, który obaleniem Bratiana, i postawieniem na czele gabinetu jakiejś kreatury, zaprzedanej Rosji, chce Rumunję uczynić wazalką cara. Zdetronizowanie króla Karola i osadzenie na jego miejsce, choćby jakiego potomka Kuzów, byłoby jeno kwestją czasu, gdyby z przebiegu rzeczy wypadało, że należy się uciec i do tego środka. Rosja nie była nigdy i nie jest wybredną w wyborze swoich środków, któremi idzie do odwiecznej mety, Stambułu. Dowodów na to sporo w historji każdego stulecia od Iwana Groźnego począwszy. Lecz czy dyplomacja środkowo-europejska, która wyłącznie ze względu na własne interesa, zwartym szeregiem powinnaby dziś stanąć po za Bratianem i królem Karolem — będzie miała na tyle zmysłu politycznego, aby się zorjentować co do właściwego znaczenia ostatnich wypadków w Bukareszcie i na tyle odwagi, aby otwarcie napiętnować łotrowskie machinacje takiego Hitrowa? Na to pytanie odpowie najbliższa już przyszłość.

Faktem jest, a przynajmniej wszystkie powody przemawiają za tem, że punkt ciężkości sprawy wschodniej, obecnie przeniosła Rosja do Bukaresztu. Strzały rewolwerowe w gmachu najwyższej reprezentacji krajowej, brutalny napad na prywatne — bądź co bądź — *tusculum* króla, to zdarzenie, jakkolwiek chybione co do wyniku, jednak niezawodnie uplanowane naprzód. Oto pierwsze ogniwa w łańcuchu, nad którego ukuciem sfora ajentów carskich pod wprawną ręką Hitrowa od dawna pracowała.

Analogja w najdrobniejszych nawet szczegółach pomiędzy systemem rosyjskim w Bułgarji a Rumunji zdumiewa zaprawdę! Nawet ta zjedn. opozycja Catargich, Flevów, Costaforów itd. jakby rodzoną była siostrzycą bułgarskiej opozycji Cankowów, Karawełowów *e tutti quanti*.

* * *

Oto kilka sylwetek z galerji tych „białych" rewolucjonistów:

Lascar Catargi, naczelnik frakcji ultrakonserwatywnej, wychowanej w tradycjach rosyjskich, liczy około 60 lat — jest bliskim kuzynem owego Barba Catargi, który w roku 1864, jako prezes gabinetu, w biały dzień zginął od kuli w chwili, gdy wychodził z parlamentu. Zabójcy nie odkryto po dziś dzień, jakkolwiek konserwatyści wymieniają jako takiego, nazwisko pewnej wybitnej dziś osobistości w obozie liberalnym. Pan Lascar był do roku 1876 prezesem gabinetu konserwatywnego, obalonego w tym roku przez koalicję wszystkich postępowych żywiołów. Talent to zupełnie mierny, za to reakcjonista „w każdym calu" i otwarty wróg panującej dynastji. Około niego grupują się z jednej strony potężni bogactwem i znaczeniem w kraju bojarowie wołoscy, jeden po drugiem pretendent do korony, bo wywodzący się od dawnych hospodarów, jak ks. Bibescu, ks. Stirbey i inni; z drugiej szlachta mołdawska, po części zubożała, lecz na wskróś przesiąknięta rusofilstwem i wiecznie jeszcze marząca o udzielnem księstwie mołdawskiem.

Drugim wybitnym przewódcą wśród opozycji, jest rodzony brat prezesa gabinetu, Dymitr Bratiano. Joan Bratiano nie ma w całej Rumunji zagorzalszego wroga, jak właśnie ten jego starszy braciszek, przewódca garstki t. zw. „uczciwych liberałów." Fatalny ten stosunek pomiędzy braćmi datuje się dopiero od 6 lat. Mianowicie po chwilowem usunięciu się Joana od rządów, Dymitr przez kilka lat był prezesem liberalnego gabinetu. Lecz pomimo siwych włosów i długoletniej przeszłości politycznej, człowiek ten pozostał niepraktycznym idealistą, nie umiejącym wcale liczyć się z danemi czynnikami. „Tych łotrów należy zamknąć do kryminału!" — zawołał raz pewnego z ław ministerjalnych do własnego swojego stronnictwa. Rzecz prosta wywołał w niem tak srogie oburzenie, że niebawem wytrącono go z gabinetu.

Od tej chwili poprzysiągł pomiędzy innymi i swojemu bratu zgubę. Zgromadził koło siebie wszystkich malkontentów, założył organ *Naziune*, w którym wypisuje codzień, że „Joan Bratiano jest skończonym bandytą..." Od czasu do czasu w parlamencie wygłasza namiętną mówkę przeciwko rządowi, a specjalnie przeciw bratu i w ogóle odznacza się bardziej zawziętością i mściwością, niżeli rozumem politycznym i — co gorsza — patrjotyzmem. Pragnienie zemsty, zadraśnięta ambicja, widok odłeplonego aż do żądzy ojczyzny. — Trzecim wodzem opozycji jest G. Vernescu, olbrzymio bogaty człowiek, tęgi adwokat lecz słaba głowa, jako polityk. Dłuższy czas był ministrem spraw wewnętrznych w gabinecie Bratiana, lecz ambitny i próżny w najwyższym stopniu, chciał tam rej wodzić, do czego znów był za głupi. Gdy mu to nie szło, złożył tekę i zaciągnął się w szeregi opozycji. Jedynem jego dziś marzeniem jest regencja [illegible] synowi [illegible] przez Rosję [illegible] tronu rumuńskiego.

Najruchliwszym i niezmordowanym agitatorem opozycji jest znów p. Mikołaj Fleva, były burmistrz Bukaresztu, trybun uliczny w całem tego słowa znaczeniu. Organ stronnik Bratiana, stał się jego zażartym antagonistą, gdy po latach daremnego oczekiwania, nie otrzymał upragnionej teki ministerjalnej. Odznacza się talentem krasomowczym, zapalne frazesy umie sypać jak z rękawa, i wśród opozycji odgrywa rolę radykała.

Enfant terrible opozycji to p. G. Panu, redaktor *Lupy*, znany z niedawnego procesu o obrazę majestatu. Z przekonań demokrata, zażywa podobno reputacji najzdolniejszego publicysty w Rumunji. Wykształcony wszechstronnie, napisał kilka rozpraw ekonomicznych, które wszystkie mają piętno nader oryginalne. Wprawdzie opozycja zalicza go do swoich, lecz on idzie zawsze swojemi drogami. Konserwatystów nienawidzi z całego serca, liberalnych dyssydentów uważa za głupich krzykaczów. Ideałem jego jest utworzenie uczciwego stronnictwa demokratycznego z programem szerokich swobód społecznych. W kraju całym posiada ogromną popularność, a za najbliższy swój cel uważa obalenie Bratiana.

Pp. Filipescu i Costaforu, pierwszy deputowany, drugi redaktor rusofilskiej *Epoki*, są przewódcami frakcji młodokonserwatywnej. Ludzie ci, w gruncie rzeczy bardziej jeszcze reakcyjni od starych konserwatystów, uprawiają politykę, jak sport, i wcale nie tają się ze swojemi sympatjami dla Rosji, a antypatjami dla dynastji. Rzecz prosta, że tem samem są nieprzebłaganymi wrogami Bratiana i liberałów.

Oto pokrótce scharakteryzowane składniki tej „zjednoczonej opozycji" — białych rewolucjonistów w Rumunji.

Serdeczność niemiecko-rosyjska.

Mołczanów, znany korespondent *Now. Wrem.* pisze o sobie z Berlina *veni, vidi, vici*! Niemców, na których do niedawna wypisywał niestworzone rzeczy polubił serdecznie, a nawet poprzyjaźnił się z cesarzową niemiecką. Przytaczamy na tem miejscu głos tego pana, jakkolwiek — nie możemy powstrzymać się od uwagi, że p. Mołczanów w swym artykule robi na nas wrażenie ś. p. Wojtowicza, który opowiadał o swojem powodzeniu.

„Niemcy, jest to jedyny kraj, który przypisuje na serjo znaczenie prasie rosyjskiej, ma dla niej szczery interes i poważanie; jedyny kraj zachodni, dla którego wyrazy Petersburg i Moskwa nie są czczym, dalekim dźwiękiem.

„Dalej, im rozumniejszy lub dostojniejszy był człowiek, z którym rozmawiałem, tem więcej widziałem w nim względu dla siebie, jako przedstawiciela rosyjskiej prasy i tembardziej żalił się, że tradycyjna przyjaźń rosyjsko-niemiecka rwie się i gotowa stać się zawiścią bezmyślną. Kiedy zaś zauważyłem, że winien temu militaryzm Niemiec, to słyszałem odpowiedzi wymijające bez cienia szowinizmu, przyznające nawet owszem trochę prawdy w moich słowach. W sferach rządowych dyskrecja jest prawem. Ale obok tego prawem jest godnem naśladowania: łatwy przystęp dla osób, wszelkich stopni. Czy w biurze czy w domu każdy mąż stanu otwiera drzwi byle komu, o ile sprawa jest jako tako ważna. Dość wejść do sali, napisać kartkę ołówkiem o co chodzi, dyżurny zaniesie ją do szefa i po chwili przynosi odpowiedź. Miałem takie zdarzenie, że trzeba mi było widzieć się z hrabią P., bardzo ważną personą. Powiedziano mi, że jest na śniadaniu u cesarzowej. Pomyślałem jednak, że *le devoir avant tout* i jadę do pałacu. Warta i służba pytają do kogo i czy w interesie. Powiedziałem, że tak — i przepuszczają.

Tu następuje opis kilku pokoi, poczem pan Mołczanow usiadł w sali.

„Podano mi ołówek i papier, napisałem kartkę i zaniesiono ją hrabiemu P. który *tete a tete* jadł śniadanie z cesarzową. Trzy minuty czekałem i hrabia, z którym nigdy się przedtem nie spotkałem, wyszedł do mnie, i sprawa została załatwiona. O surowości i kategoryczności urzędników niemieckich bajki u nas prawią. W rzeczywistości mając setki próśb i to najdrażliwszych, (chciałem naprzykład zobaczyć zbliska chorego cesarza), nigdy nie usłyszałem kategorycznego „nie". Namawiali mię, abym cofnął prośbę, tłumaczyli, spokojnie jakie są przeszkody i trudności, a jeżeli nie mogli stanowczo pozwolić, to mówili z uśmiechem: „No, rób pan jak chcesz, my zamykamy oczy i nic nie widzimy tyle tylko możemy ci pomódz". Było to w praktyce prawie zezwolenie. Dziennikarze znów mówili p. Mołczanowowi, że polityczne praktyki ks. Bismark wywiózł z Rosji i że to jest bardzo niedobre, oraz, iż oni wierzą, że taki system rządzenia jaki dziś jest w Niemczech, powinien ustać na zawsze.

„Wojnę z Rosją nazywają „podłem głupstwem". Potrzebujemy ugody z Francją — mówili — a musimy jej oddać Metz, który nie jest niemiecki i

RYWALKA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

XXIII.

Rózia Harley nie znosiła pana Gueldre i jego synowej. Czuła ona do nich wprawdzie nieuzasadnioną, ale też nieprzezwyciężoną antypatję. Herbert Gueldre był przystojnym mężczyzną, nikt nie mógł temu przeczyć; dla Rózi był pełen uprzejmości, a nawet obdarzał „nauczycielkę" szczególnemi względami, ta jednak zachowywała się względem niego niezwykle chłodno. Że pan Gueldre starał się o rękę pani Fraser, nie było tajnem, ale Rózia i w tym kierunku nie miała do niego zaufania i pewną była, że gdyby pani Fraser, obdarzona nawet urodą lady Vivian, nie posiadała majątku, Herbert nie wpadłby wcale na myśl jej poślubienia.

Hania, uczennica Róży, nad wiek rozwinięta czternastoletnia dziewczynka, zaczęła się niebawem czegoś domyślać i pewnego ranka po skończonej lekcji odezwała się ze znaczącem spojrzeniem:

— Czy się pani nie zdaje, że pan Gueldre bardzo często do nas przychodzi?

— Widocznie dobrze się tutaj bawi.

— Hm, i ja tak myślę. To bardzo przyjemny człowiek — mówiła dalej. — Zdaje się, że moja mama bardzo mu się podoba. A czy jest on bogaty, panno Harley?

— Nie jestem jego powierniczką — odpowiedziała Rózia, śmiejąc się — ale zapewne ma jakieś fundusze. bo inaczej z czegożby żył? Pani Ryszardowa Gueldre wspomniała nawet kiedyś, iż po pierwszej swej żonie dostał jakiś spadek.

— Jeżeli hrabia Hungbury umrze, to pan Gueldre odziedziczy po nim tytuł i majątek.

— O! nie Haniu. Hrabina Hughbury mówiła, że stary hrabia ma kilku synów.

— Szkoda. Z mojej mamuni byłaby taka ładna mała hrabinka. Ciekawam, czy mama wyjdzie za mąż za pana Gueldre.

— Haniu, Haniu, co ci się też roi — zawołała Rózia niechętnie, nie zajmuj się nieswojemi rzeczami to najlepsza rada.

— Mama go lubi, jestem tego pewna — rzekła Hania znów po chwili. — Zupełnie tak, jak pan Tempest panią.

— Mnie, ty niedorzeczny dzieciaku? — zapytała Róża i roześmiała się serdecznie. — Pan Tempest lubi mnie tak samo, jak wszystkie inne znajome panie.

— Pan Gueldre mówił mamie wczoraj, że w tych dniach w teatrze pan Tempest nadskakiwał pani, zamiast jak zawsze, lady Vivian.

— Pan Gueldre jest nieznośnym plotkarzem — rzekła Rózia, rumieniąc się i byłabym mu wdzięczną, gdyby się mną nie zajmował.

— Gdyby się pan Tempest o panią starał dowiódłby tylko, że ma dobry gust...

— Dziękuję ci za komplement, moja dzieweczko... Słyszysz, mama cię woła. Idźże, a proszę cię, nie zwracaj więcej uwagi na żadne plotki pana Gueldre o mnie, o lady Vivian, czy o kimkolwiekbądź.

Dziecko roześmiało się i wybiegło, pozostawiając nauczycielkę pod wpływem jakichś niespodziewanych, nowych uczuć i myśli, których ani zrozumieć jeszcze ani pojąć nie była w stanie.

Rózia zauważyła istotnie pewną zmianę w postępowaniu Alfreda z kuzynką, niewielką wprawdzie, nie zbyt widoczną, ale nie omylną i wdzięczną mu była za to; przyszła do przekonania, że oburzenie, jakie dla niego żywiła z powodu Walerji, nie pozwalało jej ocenić należycie, jak dalece był jej sympatycznym, chociaż w istocie nie zdawała sobie jeszcze sprawy z prawdziwych swoich uczuć, nie wiedziała, jak głęboko obraz jego wyrył się w jej wyobraźni, nie przypuszczała wcale, że na operze bawiła się tak dobrze dlatego, iż Alfred znacznie więcej zajmował się nią, niż lady Vivian, nie domyślała się, że powodem żalu, jaki czuła do niego za umizgi do pięknej kuzynki, było, iż każdy czyn, niegodny jego, bolał ją, że mimo wszelkie winy, jakie mu przypisywała, nie mogła go nie lubić.

Jak też dziwnie, jak niespodziewanie pokierowało się jej życie w przeciągu czterech miesięcy? Zdawało jej się, że owa Róża Harley, która goniła się w parku Arlington z Ewerardem, była zupełnie inną, w niczem niepodobną do dzisiejszej Róży Harley, przyjaciółki arystokratycznej lady Vivian, pieszczonej i ulubionej nauczycielki, towarzyszki bogatej pani Fraser.

Rózia wszakże nie czuła się zupełnie szczęśliwą. Troska o Walerję nie dawała jej spokoju. Młoda dziewczyna czuła, że w ostatnich czasach położenie się znacznie pogorszyło, była pewną, że stało się coś złego w sprawie zapłacenia przegranej Alfreda na Derby, dostrzegła jeszcze większe oddalenie i jeszcze silniejszy chłód między małżonkami. Ale postrzegła i to, że młoda żona nie była już teraz tak obojętną, jak dawniej, czego najlepszym dowodem było jej rozdrażnienie. Czemuż więc nie dała się poznać mężowi? Czemu tak rozmyślnie niweczyła jedyną możliwą sposobność do odzyskania szczęścia?

— Ach, ta duma, ta nieszczęśliwa duma! — szepnęła Rózia. Ale w tem musi być jeszcze coś innego, coś, czego ja przeniknąć nie umiem.

Ze smutnej zadumy wyrwało ją lekkie skrzypnięcie drzwi; podniosła oczy i ujrzała przed sobą przedmiot niewesołych myśli swoich — w amazonce i hiszpańskim kapeluszu z piórami.

— Walerjo! — zawołała Rózia, zrywając się, a twarz jej rozjaśniła się radosnym uśmiechem. W jaki sposób dostałaś się tutaj?

— Za pomocą schodów i moich nóg. Pani Fraser pozwoliła mi łaskawie przybiedz tu na górę do ciebie i schwytałam cię na gorącym uczynku. Czemu miałaś taką zrozpaczoną minę, ty, szkaradna dziewczyno? O czem myślałaś, Różyczko?

— O tobie, — odparła Rózia.

— O mnie! Nie jestem warta takich poważnych myśli, rzekła lady niedbale. Chodź, przejedziemy się konno. Lord Mortimer jest ze mną, a Wilhelm przyprowadził ci twego konia. Pani Fraser ma swego adoratora, zabawia się z nim i może się zupełnie obejść bez ciebie.

— Czy ci to powiedziała?

— Naturalnie. Spotkałam właśnie panią Gueldre i....

— Chodź do mnie, Walerjo, to się ubiorę, przerwała Rózia, prowadząc przyjaciółkę do swego pokoju. A teraz mów dalej i cóż?

— Słyszałam, że była ona w młodości bardzo piękną; jeżeli to prawda, to się chyba okropnie zmieniła, rzekła lady Vivian. Czy widziałaś kiedy jej fotografię?

Widziałam. Lady Hughbury pokazywała nam jej miniaturę i fotografię, musiała w istocie być ładną, o nawet bardzo ładną. Ale nie przypuszczałabym nigdy, że ta pani Gueldre, którą my znamy, była przed piętnastu laty ową piękną Bianką Fanshawe.

— I mnie się tak zdaje, zauważyła Walerja sucho. Nie wyobrażam sobie, żeby ją teraz jaki mężczyzna mógł kochać.

— O, nie! — zawoła Róża tonem, który nie byłby zachwycił tej, o której była mowa. — Chyba, że kochał ją kiedyś, dawniej....

Szpicruta lady Vivian przecięła w tej chwili na połowę dużą muchę, która, brzęcząc, latała po pokoju.

Róża, nie wiedząc, jak boleśnie raniła serce przyjaciółki, niedomyślając się, że Walerja umyślnie rozpoczęła z nią tę rozmowę, mówiła dalej:

— A nawet wówczas musiałby to być jakiś mężczyzna niepospolity, jeden między tysiącami, z niezachwianą wiarą w lepszą istotę człowieka.

Czyż Alfred nie określił sir Filipa temi samemi niemal słowy?...

— Z wiarą, tak — rzekła lady Vivian. — Chociaż zdaje mi się, że nawet i taki mężczyzna bez względu na swoje dawniejsze uczucia nie mógłby kochać kobiety, która ma takiego strasznego djabła w oczach.

— To prawda. Taki wzrok, jaki dostrzegłam niejednokrotnie u niej. gdy była razem z tobą, zabiłby stanowczo całą moją miłość, gdybym była jej kochankiem. Pani Gueldre pała zwykłą, pełną zazdrości nienawiścią *d'une beaute passee* względem panującej gwiazdy. Jej to zawdzięczasz skandaliczną plotkę, za którą oniemal młody Waldon nie został obity przez twego Filipa.

— Mój Filip potrafi pilnować imienia swej żony, mówiłam ci to, wyśmiewając się z twoich przestróg — odparła Walerja z błyskiem w oczach.

— Jestem gotowa. Biedny lord Mortimer musi być już dobrze zmęczony czekaniem, a ten twój tyran Wilhelm, dąsa się tam pewnie na ciebie, że musi tak długo trzymać twego niespokojnego rumaka.

— O, jestem przekonana — mówiła lady Vivian, schodząc z Rózią ze schodów — że moja Haidee tańczy już tam fandango, pomimo silnej ręki Wilhelma.

XXIV.

Zegar wskazywał czwartą po południu, gdy głos Alfreda Tempest dał się słyszeć za drzwiami buduaru Walerji:

— *Ma chére*, czy pozwolisz mi wejść?

— Cóż mam z tobą począć? Jeśli zabronię, wejdziesz bez pozwolenia; więc pozwalam. Gdzie podziałeś Filipa? — dodała, przywitawszy się z kuzynem.

— Filipa? O, wyszedł na miasto już dawno. Zdawało mi się, że słyszałem głos panny Harley.

— Była tu przed godziną, ale poszła.

— Panna Róża przyjdzie naturalnie na twoje dzisiejsze zebranie — zauważył po chwili Alfred od niechcenia.

rozebrać Austrję między Niemcy, Rosję i Włochy. (Oho!) Nie Rosja, ale Austrja jest źródłem wiecznej grozy dla pokoju.

„Wśród członków rajchstagu, moich sąsiadów hotelowych — kończy pan Mołczanow — ja znalazłem po prostu krewnych. Aż dziwna, z jakiem współczuciem witali mnie, gdym wracał z miasta znużony, zły, przemarzły! Siądź pan bliżej kominka! Oto miękki fotel! Wypij pan kieliszek kimmla! Ach wiemy, jak ciężkie są pańskie obowiązki! Zażyłby pan chininy! I tak dalej. Ci niespodziani bracia-sąsiedzi mówili zawsze, że kłócą się tylko rządy, ale narody nie umieją nawet się pokłócić. Nie dopuszczają też myśli napaści ze strony Niemiec. Ale w głowach ich widocznie utkwiła myśl o zamierzonym jakoby ataku ze strony Rosji“.

Memorjał Wydziału krajowego

w sprawie gorzelnianej.

Donieśliśmy w swoim czasie, że w Wydziale krajowym wypracowuje się memorjał w sprawie gorzelnianej; owoż memorjał ten został już na sesji Wydziału ostatecznie przyjęty i wystosowany do prezydjum rady ministrów na ręce hr. Taaffego. Treść memorjału w głównych zarysach przedstawia się jak następuje:

„Zwiększone wydatki państwa wymagają zwiększenia dochodów, lecz zwiększenie to nie powinno się dziać kosztem siły produkcyjnej kraju. Ustawa z r. 1884 była dla kraju klęską — ale ponieważ klęska ta była nie do ominięcia, kraj zastosował się do niej i stworzył nową formę bytu. Dwa lata niezwykłego urodzaju pozwoliły przebyć bez kryzis tę reformę. Ale pod wpływem tej ustawy zmieniono cały system technicznej pracy — a gdzie na to środki nie pozwoliły, tam nastąpiła redukcja uprawy ziemniaków ze szkodą całego gospodarstwa.

Obecny projekt kontyngujący wyrób spirytusu zmusiłby, gdyby został przyjęty, nietylko do redukcji uprawy ziemniaków, ale do kompletnej przemiany systemu gospodarczego. Gorzelnictwo u nas jest kardynalnym warunkiem gospodarstwa intenzywnego, płodozmiennego, głębokiej orki i żyźniejszego nawożenia. Kraj nasz nie ograniczenia, ale rozwoju przemysłu rolniczego potrzebuje, żeby mógł sprostać zadaniom coraz cięższym i to wśród przesilenia podrywającego podstawy bytu. U nas gorzelnie nie są przemysłem spekulacyjnym; o hiperprodukcji, jak na Węgrzech, u nas mowy nie ma. Projekt rządowy wygląda tak, jak gdyby chciał właśnie protegować węgierską hiperprodukcję — przez ograniczenie produkcji racjonalnej, tj. rolniczej.

Ustawa przedłożona, jeżeli nie ma się stać zabójczą, winna uledz zmianom zabezpieczającym uprawę kartofli w dzisiejszych przynajmniej rozmiarach. Projekt rządowy, zarzucając ryczałt, wprowadza kontrolę zegarową. To niesłusznie. Ustawa z r. 1884 odróżniała trzy typy gorzelni: włościańską, rolniczą *par excellence* i fabryczną — dziś w ich miejsce przyjdzie szablon, według którego silniejszy, tj. fabrykant, zdusić musi słabszych.

Projekt rządowy jednem pociągnięciem pióra zrównywa gorzelnię rolniczą, przemysł pomocniczy z gorzelnią fabryczną: produkcję małą i średnią z produkcją kolosalną, warstat prymitywny empiryka-gorzelnika, z technicznie wydoskonaloną fabryką wielkiego przemysłowca.

Projekt równa właściciela gorzelni rolniczej odległego o sto mil od targu światowego, z gründerem, który niezwiązany miejscem wybiera sobie najdogodniejsze.

Nowy projekt stawia 600 gorzelń galicyjskich w konieczności przeprowadzenia reform kosztem od 2—20.000 złr. Kraj musiałby w ciągu dwóch lat wyłożyć 1.800.000 do 3.000.000 złr., zresztą nowy system wymaga zastąpienia gorzelnika-empiryka przez fachowego człowieka. Nim sprawa by się ustaliła, z pewnością jakie trzy lata traconoby pieniądze na niefortunne próby. W ramach nowej ustawy — jeżeli nie zajdą dosalne zmiany — winna być możliwość fakultatywnego zatrzymania systemu pauszalowego dla gorzelń rolniczych. Odstąpienie od dzisiejszego systemu byłoby możliwem tylko w obec daleko idących ulg i korzyści dla gorzelń rolniczych w obronie przed konkurencją fabryki. Wedle budżetu 1886 płaci Galicja podatków bezpośrednich ogółem 10.669.000 złr., a wraz z pośrednimi 15.000.000. Czego zaś żąda nowy projekt? Jeżeli licząc się z redukcją przyjmiemy najmniejszą cyfrę konsumcji tj. 440.000 hektolitrów (czyli 7 litrów na głowę) przypuszczając, że z całą tą ilością zmieści się Galicja w kontyngencie, to musielibyśmy zapłacić **15.400.000**, tj. jeszcze o 100.000 więcej jak wszystkie dotychczasowe podatki wynoszą. Pozostaje atoli jeszcze 60—180 tysięcy hektolitrów nie mieszczących się w kontyngencie, których produkcja musiałaby być zaniechaną, lub opodatkowana po 45 złr. byłaby droższą o złr. 2.700.000—8.100.000. Owoż stan rzeczy jest taki, że podczas gdy kraj płaci dziś okrągło 15 miljonów, to w obec nowego podatku płaciłby okrągło 31 do 38 miljonów!

Takie cyfry oznaczają ruinę kraju.

Wódka w Galicji dla klas najuboższych jest zresztą nieodzowną do życia — jest ona fizjologicznie i higjenicznie usprawiedliwioną, a więc dopuszczalną moralnie. W Galicji wypada 7 litrów na głowę — jestto najniższa konsumcja, jaką widzimy w krajach zachodnich — jeżeli więc produkcja 440.000 hektolitrów jest usprawiedliwioną, to owe 16 miljonów podatku zubożyć musi ludność i zwichnąć budżet krajowy.

Jak z jednej strony stopa 35 i 45 złr. przechodzi siły kraju, tak z drugiej w Galicji jest w całej mocy zagwarantowane ustawą prawo propinacyjne. Przy jego wykupnie ust. kraj. z r. 1876 ustanowiono 26-letnie gwarantowane odszkodowanie jako wynagrodzenie i odszkodowanie majątkowe. Prawo to gasnące dopiero z końcem 1910 r. stanowi majątek prywatnych gmin wiejskich i miejskich, jest przedmiotem działów majątkowych i w ogóle interesów prawnych. Dochód z propinacji właścicieli dóbr ziemskich, przyznanej orzeczeniem kom. nam. wynosi rocznie 3,069.952 złr. 96 cnt., dochód 56 miast według budżetów 1886 r. wynosi 978.000 oprócz 173.000 opłat (tj. 41 66%). Wyszczególniwszy w dalszym ciągu dochody poszczególnych miast, przychodzi Wydział krajowy do przekonania, że miasta te pozbawione dochodów propinacyjnych, musiałyby zaprzestać spełnienia najważniejszych swych zadań. Prawo propinacji jest dalej integralną częścią kredytu hipotecznego, a ilościowy dochód propinacyjny jest podstawą dla wielu instytucyj do udzielania kredytu. Wszelka niekorzystna zmiana w tym kierunku mogłaby oddziałać na bezpieczeństwo wierzycieli i właścicieli listów dłużnych zwłaszcza komunalnych.

W roku 1831 i 1881 uwzględniano położenie Galicji — było to rzeczą sprawiedliwą i słuszną. I dziś należy to uczynić, ażeby na rzecz państwa nie rujnować jednego kraju koronnego. Ustawa bowiem korzystna dla innych prowincyj, dla Galicji powodując całkowitą zmianę systemu gospodarstwa, jest wprost rujnującą. Dla czegoż państwo nie ma obniżyć podatku od wódki a natomiast opodatkować wino?

Wydział krajowy mniema przeto, że spełnia obowiązek swój, żądając w imieniu kraju, aby:

1. na wszelki wypadek podatek zaprojektowany w przedłożeniu rządowem został znacznie obniżonym.

2. o ile możności dla gorzelń rolniczych zostało zachowanem prawo wybrania systemu pauszalowego, a gdyby to nie było możebnem:

a) by rozszerzono pojęcie gorzelń rolniczych, pod względem rozmiaru produkcji (ilości wyrobionego spirytusu);

b) przyznano gorzelniom rolniczym wyższe bonifikacje;

c) unormowano stosunek pomiędzy obydwiema stopami podatkowemi korzystny dla gorzelń rolniczych;

d) podwyższono udział gorzelń rolniczych w kontyngentowanej ilości alkoholu;

e) utworzono fundusz państwowy, z któregoby właściciele gorzelń rolniczych otrzymać mogli pożyczki na amortyzację.

3. By galicyjskiemu funduszowi propinacyjnemu przyznanem zostało odpowiednie wynagrodzenie w formie rocznej dotacji ze skarbu państwa.

Wydział krajowy przedkładając prezydjum rady ministrów powyższe wywody, żywi nadzieję, że prezydjum weźmie je pod rozwagę i w interesie tak monarchji jak i kraju w dalszych postanowieniach swych uwzględni pominięte całkiem lub niedość uwzględnione momenta, które projektu rządowego w dzisiejszej jego formie przyjąć niedozwalają.

Odpis powyższego memorjału wyśle Wydział krajowy do ministra Ziemiałkowskiego i prezydjum Koła polskiego z prośbą o poparcie.

Walerja spojrzała na niego badawczo, a po ustach jej przemknął złośliwy uśmieszek.

— Ma się rozumieć. Czy nie chcesz, żeby przyszła? — zapytała.

— Czy nie chcę? Ależ owszem! — odparł Alfred, śmiejąc się i rumieniąc. — Słuchaj Walerciu, w jaką zabójczą tualetę wystroisz się dzisiaj?

Oho zaczynasz występować w zupełnie nowej roli! — zawołała Walerja, otwierając szeroko swe wielkie, ciemne oczy. — Nie olśnię nikogo, bądź spokojny.

— To ci się nie uda — odparł, patrząc na nią z uwielbieniem.

— Dziękuję ci, drogi kuzynku. Włożę zieloną suknię, żeby doprowadzić do pasji Filipa.

— Jestem pewny, że nie masz w całej swej garderobie ani jednej tualety tego koloru, li dlatego, że go Filip nie lubi.

— Dlatego, że ja go nie lubię, chciałeś powiedzieć — poprawiła Walerja. — Może przebiorę się za syrenę.

— To już lepiej za Junonę...

— Czego chcesz?

— Panna Harley była chyba pięknością Arlington'u?

— Naturalnie — odparła Walerja, patrząc na niego znowu badawczo — tylko nie bywała nigdzie, bo rodzice jej żyją spokojnie i zdaje mi się, że pierwszy raz wstąpiła w świat tutaj pod mojem skrzydłem opiekuńczem. Znalazła też zaraz mnóstwo wielbicieli, a między nimi najgorętszym jest młody Arbuthnot, a moja Różyczka nie patrzy na niego obojętnem okiem — dodała, uśmiechając się znowu złośliwie i spoglądając z pod oka na kuzyna.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Prawo amnestji.

W ostatnich czasach pojawiły się w pismach niemieckich zdania, że cesarzowi niemieckiemu nie przysługuje prawo amnestji w Alzacji i Lotaryngji. Owoż w sprawie tej pisze *Köln. Ztg.* co następuje:

Przekonanie to jest jest zupełnie mylne. Stosunek cesarza do Alzacji i Lotaryngji określa bowiem §. 3. ustawy z dnia 9. czerwca 1871 w ten sposób, że cesarz wykonuje władzę państwową w tym zakresie, jaki istniał w owym czasie na podstawie ustawy państwowej francuskiej. W dniu 9. czerwca 1871 roku obowiązywała w Alzacji i Lotaryngji uchwała senatu z 25. grudnia 1852, której 1. art. brzmiał: „*L'Empereur a la droit grace et d'accorder d'amnistie.*“ Owoż prawo to przywiązane do posiadacza władzy państwowej, przeszło następnie na cesarza niemieckiego, jako obejmującego władzę państwową w zabranych prowincjach: żadna bowiem ustawa państwowa prawa tego ani nie zmieniła, ani nie ścieśniła. Prócz tego przysługuje jeszcze cesarzowi prawo udzielania amnestyj we wszystkich sprawach, w których sąd państwowy wykonuje władzę sądowniczą w pierwszej i ostatniej instancji. Jeżeli ustawa o postępowaniu w sprawach karnych w §. 484 o tem wspomina, że cesarzowi w powyżej wymienionych sprawach przysłuża prawo łaski, to rozumie się przez to nie specjalną, ale ogólną amnestję.

W końcu posiada cesarz prawo łaski we wszystkich sprawach, w których konsul lub sąd konsularny w pierwszej instancji wydał wyrok. Jest to zatem zupełnem zapoznaniem obowiązujących praw cesarskich, jeżeli przyznaje się cesarzowi tylko prawo łaski, natomiast odmawia mu się prawa udzielania amnestji.

Mamy przeto wszelką podstawę do zastrzeżenia się przeciw samowolnemu tłumaczeniu ustaw, wkraczającemu w prerogatywy monarchy.

Z prowincji.

Przemyśl 27. marca. (*Wspomnienie pośmiertne*). Kazimierz Topór Kamiński, dzierżawca dóbr Tyszkowice, członek przemyskiej rady powiatowej i rady nadzorczej przemyskiego towarzystwa zaliczkowego, zmarł nagle na udar serca w Żółtańcach pode Lwowem w 48. roku życia. Zmarły, zamieszkując przez lat 15 w Przemyskiem, znany był w całej okolicy jako obywatel, odznaczający się szczególniejszą prawością charakteru, cichą pracą dla dobra ogółu i bezgraniczną miłością Ojczyzny.

Urodzony w Parkoszu, utracił niemowlęciem matkę, a niebawem, w czasie galicyjskiej rzezi, ojca. Ponieważ opiekun roztrwonił majątek, spędził sierota młodość w Krakowie, ciężką pracą wśród głodu i chłodu zarabiając na chleb powszedni i ukończył tam technikę. W roku 1863 zaciągnął się śp. K. w samym zawiązku powstania w szeregi walczących o niepodległość i służył narodowej sprawie pod Jeziorańskim, Kurowskim, Krukiem, Czechowskim, dając dowody niezwykłej odwagi i poświęcenia, za co otrzymał stopień porucznika. Po zupełnym upadku powstania schwytano śp. Kazimierza pod św. Krzyżem i odstawiono do Radomia, a następnie do Warszawy. Odsiedziawszy czas dłuższy w cytadeli, skazany został na śmierć, za wstawieniem się jednakże rosyjskiego jenerała, cudownym prawie sposobem uwolniony, otrzymał 300 pletni. Wróciwszy do kraju, rzucił się śp. K. do roli i odtąd pojmując całą doniosłość pracy i zadania ziemianina, był prawdziwym wzorem obywatela-Polaka. Dla ludu był on ojcem, wykupywał grunta z zastawów, uczył praktycznie postępowej gospodarki, dawał pomoc i radę w każdej potrzebie, czem zjednał sobie śród chłopków powszechny mir i miłość. Między obywatelstwem należał nieboszczyk do najgorętszych wszędzie, gdzie chodziło o podniesienie lub wprowadzenie w życie jakowej myśli głębiej sięgającej, o wystąpienie w obronie praw i godności narodowej. Na zebraniach przemawiał on zawsze krótko, treściwie, po prostu a od serca, rąbiąc każdemu prawdę w oczy, bez względu na ród czy stanowisko, mając jedynie na oku ideę, jakiej bronił, czem wywoływał na słuchaczach silne zawsze wrażenie. Toż, gdy chodziło w ostatnich czasach o ratowanie ziemi w Poznańskiem, Kamiński był duszą ratunkowej akcji w powiecie; i jeżeli Przemyskie lepiej może, niż inne powiaty wywiązało się ze swego zadania, to bez wątpienia przeważna zasługa była w tem Kamińskiego, który przy każdej sposobności odwoływał się do poczucia obowiązków, stawiał śmiałe wnioski, jeździł po składkach, nie szczędząc ni czasu, ni wątłego zdrowia.

Był to człowiek o granitowej sile woli, sercu szlachetnem, umyśle wzniosłym i bystrym, charakter jak łza czysty, jakiemu podobnych nie wielu spotykamy wśród naszego społeczeństwa. Śmierć jego przedwczesna tem tragiczniejsza, że nastąpiła wśród najcięższych dla wdowy i sierót sześciorga warunków, wywołała w całem przemyskiem głęboki żal i współczucie.

Cześć jego zacnej duszy, pokój popiołom!

Rzeszów 29. marca. (*Rada powiatowa. — Nabożeństwo za Kraszewskiego. — Pożar.*) Dnia 20. bm. odbyło się tu nadzwyczajne posiedzenie pełnej rady powiatowej, na którem w miejsce dotychczasowego prezesa, p. Edwarda Jędrzejowicza, wybrano p. Adama Jędrzejowicza.

Dnia 19. bm. jako w rocznicę zgonu śp. J. I. Kraszewskiego odbyło się w tutejszym kościele OO. Bernardynów żałobne nabożeństwo. Członkowie Kółka lit. muzycznego, za którego staraniem nabożeństwo to urządzono, odśpiewali bardzo dobrze mszę żałobną.

W dniu 25. bm. wybuchł w realności p. Gartnera przy ulicy Sandomierskiej pożar, który przy istnieniu wiatru mógł przybrać bardzo groźne rozmiary, gdyż realność ta otoczona jest zewsząd licznemi budynkami, do których przystęp z sikawkami bardzo trudny. Straż miejska, która u nas składa się zaledwie z sześciu ludzi, obowiązanych nadto do pełnienia służby policyjnej, czyniła wprawdzie nadzwyczajne wysilenia, aby ogień zlokalizować, ale sama rady dać nie mogła i tylko wojskowości i p. Wdówce, rządcy ze Staromieścia, który na miejsce wypadku przybył z sikawką i wyćwiczonymi ludźmi, zawdzięczyć należy, że pożar nie przybrał groźnych dla całego miasta rozmiarów.

Pod wrażeniem tego wypadku zwołał burmistrz dr. Zbyszewski zaraz nazajutrz 26. b. m. obywateli miasta, którzy postanowili założyć na nowo ochotniczą straż ogniową, wybierając naczelnikiem p. Mianowskiego, a zastępcą p. Wurma. Po znanej energji tych panów spodziewać się należy, że straż ogniową wkrótce należycie zorganizują, przez co zasłużą na wielką wdzięczność mieszkańców naszego miasta. Do straży zapisało się dotąd przeszło 100 osób.

†

Bolesław Spausta.

Wiadomość o śmierci kolegi naszego po piórze, znalazła smutne potwierdzenie. Dziś nie ulega już wątpliwości, że przypuszczenia o jego zgonie nie były błędne — onegdaj bowiem nadszedł do Lwowa telegram od brata zmarłego, że zwłoki jego odnaleziono nareszcie. Tragiczny zgon jego poruszył szerokie koła znajomych, wśród których cieszył się najżywszą sympatją tak dla wielkiego talentu, jak dla prawości charakteru.

W listopadzie zeszłego roku wyjechał do swego brata, mieszkającego w Chłopach pod Komarnem i w kilka dni później wyszedłszy na polowanie, nie powrócił więcej. Mimo najgorliwszych poszukiwań nie odnaleziono zwłok nieszczęśliwego, toż ciągle pojawiały się wersje o jego życiu, które jednak niestety okazały się nieprawdziwemi.

Dziś dopiero, gdy lody i śniegi stopniały, odnaleziono ciało nieszczęśliwego.

Nieboszczyk był synem zasłużonego lekarza lwowskiego i liczył lat 36 wieku. Ukończywszy studja gimnazjalne, oddał się pracy dziennikarskiej i był kolejno współpracownikiem *Gazety Narod.*, *Dziennika Polskiego* i *Kurjera Lwowskiego*.

Gruntowne studja estetyczne i znajomość historji sztuk pięknych, stawiają go w rzędzie najlepszych krytyków polskich. W sądzie swym był zawsze sprawiedliwym i przedmiotowym, pióro jego było ostre, ale tą ostrością, która leczy a nie rani. Z prac jego wymienić należy znakomite studjum „O Irydionie,“ drukowane w *Gaz. Narod.*, liczne fejletony o teatrze, powiastkę Zwykłe Dzieje, rzecz beletrystyczną o malarzu Chodowieckim i artykuły do wydawnictwa Divalda.

Jako kolega był pełen serdeczności i przyjacielskości — w sercach naszych pozostawia pamięć i żal po sobie, żal, że tak wcześnie losy z pośród nas go wyrwały...

Cześć jego pamięci!

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Ignacy Domejko bawi od kilku dni w Krakowie, gdzie przepędzi święta, aby być obecnym na uroczystości prymicyj, które po świętach odprawi tam syn jego, kapłan niedawno wyświęcony w Rzymie.

Nekrologja. Jakób Priester, radny i obywatel m. Lwowa, przeżywszy lat 72, zmarł we Lwowie.

Kalendarz. Sobota (31.): Wielka Sobota — Dobromira. Wschód słońca o godz. 5. min. 38, zachód o godz. 6. min. 28.

Kalend. myśliwski. W marcu wolno polować na słonki, dropie i pardwy, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wspólne święcone w stowarzyszeniu rękodzielników lwowskich „Gwiazda“ obchodzonem będzie w poniedziałek 2. kwietnia br. o godzinie 11. rano, na które wydział członków honorowych i rzeczywistych zaprasza.

Prezes ochotniczej straży ogniowej zaprasza wszystkich członków na wspólne święcone w sobotę dnia 31. marca na godz. 8. wieczór (w strażnicy).

Święcone w towarzystwie rękodzielników lwowskich „Skała“ odbędzie się w niedzielę dnia 8. kwietnia, na które dyrekcja wszystkich członków zaprasza.

W dzisiejszej uroczystości resurekcyjnej, która się odbędzie w archikatedrze obrz. łac. o godzinie 6. wieczór, wezmą udział trzy bataljony piesze, a mianowicie: bataljon pułku nr. 9. z kapelą i sztandarem, oraz po bataljonie pułków nr. 15. i 95. Komendę objął podpułkownik Gröller. Defilada wojsk odbędzie się przed namiestnictwem.

Na dotkniętych powodzią złożył w administracji naszej p. S. 3 złr. 50 cnt.

Temperatura. Barometr poszedł do góry. Średnia temperatura była + 16·8°C., najniższa + 11·9°C., najwyższa + 22.4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o zmiennym kierunku z południowej strony, średnia temperatura doby około 15°C., stan nieba zmienny, powietrze miernie wilgotne lecz niespokojne, opadu nie będzie.

Pierwsza połowa kwietnia będzie przeważnie niepogodna, w pierwszym tygodniu opady nieznaczne, znaczniejsze około 7 przy obniżonej temperaturze.

Ośm biustów marmurowych dłuta Alfreda Dauna, przedstawiających popiersia: Długosza, J. Kochanowskiego, hetmana J. Zamojskiego, ks. Skargi, Stef. Czarnieckiego, hetmana J. Tarnowskiego, Kopernika i Tadeusza Kościuszki — ofiarował dr. Jordan krakowskiej radzie miejskiej, prosząc o pozwolenie urządzenia na Błoniach miejskich na przestrzeni 12 morgów, które użyte były pod wystawę krajową, dzikiego parku angielskiego i ustawienia tam wspomnianych biustów.

Dar. Cesarz udzielił gminie Ruda, w powiecie kamioneckim, na dokończenie budowy cerkwi, zapomogi w kwocie 200 złr.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Augustyna Połomskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Witkowicach.

Dyscyplinarny proces. W poniedziałek 26 bm. przybył do Czerniowiec radca wyższego sądu krajowego lwowskiego, p. Budzynowski, aby przeprowadzić dochodzenie w sprawie memorjału buk. izby adwokatów, wniesionego do ministerstwa sprawiedliwości, a traktującego o niewłaściwem postępowaniu p. M. Piteya, kierownika tamtejszego sądu krajowego karnego.

Pociągi kurjerskie, zamiast pospiesznych, mają niebawem kursować między Lwowem a Czerniowcami. Według dotychczasowego projektu, pociąg kurjerski przychodzić będzie do Czerniowiec wieczorem, zaś z Czerniowiec do Lwowa będzie odchodził w południe.

Porządki pocztowe. Z Makowa otrzymujemy następujące doniesienie od jednego z prenumeratorów: „Ponieważ nie mogę sobie dać rady z ck. pocztą, więc rad nierad zmuszony jestem zaprzestać prenumerowania *Dziennika*. Uwzięli się na mnie. Użalałem się już do dyrekcji, która mi obiecanką usta zamknąć chciała, lecz mimo to *Dziennik* nadchodzi co 2 lub co 3 dni i to rozmaitemi drogami, jak np. Lwów via Podgórze-Krzeszowice, via Podgórze-Chrzanów, via Trzebinia-Oświęcim-Żywiec, via Sącz-Mszana Dolna etc. etc. Ale to coś okropnego, jak nasza poczta zna geografję Galicji.“

Unja w Rarańczu. W rezydencji czerniowieckiego gr. or. metropolity, ks. Andriewicza, odbyła się poufna narada nad sytuacją, wywołaną przez przyjęcie unji w Rarańczu. Radzono zarazem, jakie przedsięwziąć należy kroki, aby ruski lud na Bukowinie nie wyłaniał się z dotychczasowych rumunizacyjnych karbów. Ostateczne postanowienia uchwalono zachować w tajemnicy. W naradzie wzięło udział bardzo wielu parochów orjentalnych z prowincji.

Tymczasem przyjmowanie grecko-katolickiego wyznania przez orjentalnych włościan w Rarańczu trwa dalej. Ponieważ komisarz starostwa, p. Stockera, mimo zapowiedzi, nie pojechał do Rarańcza — przeto włościanie sami z całemi rodzinami przychodzą codziennie do Czerniowiec, aby zgłosić urzędownie swe przejście na unję.

Konsystorz gr.-kat. w Stanisławowie postanowił tymczasowo wysłać do Rarańcza wikarego tutejszego, ks. Karatnickiego, który aż do założenia tam kapelanji stale przebywać będzie. Ks. Karatnickiego w Czerniowcach zastępywać będzie jeden z księży stanisławowskich, który w tych dniach ma przybyć.

300-letni jubileusz założenia gimnazjum św. Anny w Krakowie obchodzony będzie 22. października rb. (a nie 2. czerwca, jak pierwotnie projektowano). W celu uroczystego urządzenia tak rzadkiego u nas jubileuszu zawiązał się z inicjatywy grona nauczycielskiego tego gimnazjum komitet, który, zważywszy jak znaczna liczba obywateli w ciągu długiego szeregu lat pobierała nauki w pomienionym zakładzie i najmilszemi z nim jest związane wspomnieniami, poczytuje sobie za obowiązek, wiadomość o przygotowującym się obchodzie ogłosić publicznie i zaprosić do udziału w uroczystości byłych uczniów zakładu. Szczegółowy program uroczystości będzie wkrótce podany do publicznej wiadomości, tymczasem zaś komitet oświadcza gotowość do udzielania zgłaszającym się wyjaśnień i informacyj, dotyczących sprawy jubileuszowej. Przewodniczącym komitetu jest dr. Leon Kulczyński, sekretarzem dr. Jan Lencek, a w skład komitetu wchodzą: Ks. dr. Julian Bukowski, dr. Leon Cyfrowicz, Jan Czubek, Walery Eliasz, dr. Stanisław Klemensiewicz, dr. Edward Korczyński, dr. Leon Kulczyński, dr. Jan Leniek, Juliusz Miklaszewski, dr. August Sokołowski, ks. dr. Stanisław Spis, Wincenty Stroka, Leopold Swierz, dr. Aleksander Zarewicz, Władysław Żeleński, dr. Fryderyk Zoll.

O dwu strasznych pożarach telegrafują: Zeszłej nocy zgorzało w Skolem za Stryjem około 100 domów; kościół, urząd podatkowy, pocztowy i gminny oraz szkoła padły ofiarą ognia. Około 250 rodzin pozostało bez utrzymania.

O drugim ogromnym pożarze telegrafują z Czerniowiec a mianowicie, że pali się miasto Seret.

Zakład wodoleczniczy w Zakopanem dra Chramca otwarty zostaje z dniem 1. kwietnia. Zakład ten, powstały dopiero zeszłego roku, cieszy się już wielkiem wzięciem i bardzo dobrą renomą. Ceny są umiarkowane. Za pokój, stół i kąpiele razem płaci się dziennie od 3 złr. 50 ct. do 5 złr. Kuracjusze, którzy zeszłego roku leczyli się w zakładzie dra Chramca, wyrażają się o nim bardzo korzystnie. Dr. Chramiec przez dłuższy czas był asystentem dr. Czerwińskiego, właściciela znanego zakładu hydropatycznego w Fürstenhofie. Nie wątpimy, że obecnie po powstaniu tak znakomitego zakładu w Zakopanem mniej osób z kraju naszego wyjeżdżać będzie do Radegundu, Kaltenleutgeben i innych badów. Pierwszorzędni lekarze lwowscy wysyłają w tym roku swoich pacjentów, potrzebujących świeżego powietrza i hydropatji, po największej części do Zakopanego.

Eksportacja zwłok śp. Kazimierza Jarochowskiego odbyła się w Poznaniu w środę popołudniu. Nad trumną przemawiali: w imieniu posłów — Motty; w imieniu obywatelstwa — Zdzisław ks. Czartoryski; w imieniu Towarzystwa przyjaciół nauk — hr. Engeström; w imieniu dziennikarzy — Franciszek Dobrowolski. Kondukt żałobny prowadził ks. biskup Likowski; w eksporcie wzięło udział 16 księży, oraz cechy m. Poznania. Przed trumną niesiono wieńce: od koła sejmowego, towarzystw przyjaciół nauk poznańskiego i toruńskiego, sekretarza Akademji umiejętności, Stan. hr. Tarnowskiego, od historyków, literatów, dziennikarzy, dalej od sędziów i adwokatów, od przyjaciół i rodziny, ogółem 22 wieńców. W pochodzie żałobnym uczestniczył ogromny tłum ludzi wszystkich sfer społeczeństwa.

„Francillon,“ głośna komedja Dumasa, została zakazaną w Dreznie „ze względu na moralność publiczną.“

Kółko filozofów zawiązało się na uniwersytecie wiedeńskim. Zastępcą przewodniczącego wybrany został p. Kazimierz Twardowski.

Niedźwiedź na drzewie. Niezwykłego wypadku byli świadkami, jak donosi warszawskie *Słowo*, uczestnicy polowania na niedźwiedzie, które się odbyło w pierwszych dniach bieżącego miesiąca u ks. Antoniego Radziwiłła w Nieświeżu. Strzelano mianowicie do misia, gnieżdżącego się na drzewie. Oto jeszcze w początkach stycznia br., jeden ze służby leśnej w nieświeskiej kniei, na wyniosłej jodle, wśród szeroko rozłożonych konarów drzewa, na wysokości siedmiu sążni, upatrzył wysypiającego się niedźwiedzia, który widocznie chroniąc się przed napaścią wilków, pod chmurami postanowił zimowe obrać sobie legowisko. Wypatrzono biedaka, nagromadzono nań myśliwców i w okrutny sposób sen przerwano. Pierwszy strzał w spiocha wymierzył ks. Wł. Czetwertyński i chybił, zbudził jednak niedźwiedzia, który teraz wśród chrzęstu łamiących się gałęzi jął się obsuwać na dół. Dwa następne strzały ks. Czetwertyńskiego chybiły także. Czwarty strzał p. Fałata zranił lekko misia i piąty dopiero ks. Macieja Radziwiłła powalił zwierza już na ziemi. Niezwyczajny ten w kronice myśliwskiej wypadek ku wiecznej rzeczy pamięci odrysował naprędce p. J. Fałat.

Trzęsienie ziemi w Chinach. Jeden z misjonarzy donosi, że w skutek ostatniego trzęsienia ziemi postradało tam życie 15 tysięcy ludzi i wiele miast zostało prawie zniszczonych. Największe spustoszenie wyrządziło trzęsienie ziemi w departamencie Ching-Chan. Miasto Lamon niemal całe w ruinach, a 4000 osób zostało pod gruzami pogrzebanych. W So Chan cała powierzchnia zmieniła się w jedno jezioro, pochłaniając 10.000 ludzi. Ogromne spustoszenia sprawił także wylew żółtej rzeki. Około 1.800.000 pozostaje w zupełnej nędzy.

Aforyzmy o kobietach. Brak tkliwości u kobiety nie może być wynagrodzony innemi zaletami lub cnotami. *Edgeworth.*

Większość kobiet odznacza się większą tkliwością po za domem, aniżeli w domu. *Tacyt.*

Tkliwość jest zaletą, nieszkodzącą mężczyznie; za to niezbędną jest dla kobiety, gdyż za pomocą tkliwości kobiety czarują silną połowę rodu ludzkiego. *M-lle de Scudéri.*

Gdyby kobiety wiedziały, jaką silną bronią w ich ręku jest tkliwość, nigdyby innej nie używały. *Bonin.*

Uszczypliwość w kobiecie równie jest przykrą, jak ocet w mleku. *Boiste.*

Kobieta, zamieniająca skromność na pewność siebie, traci wiele ze swego powabu. *Boiste.*

Honor kobiety jest źle strzeżony, gdy cnota i wiara jej nie strzegą. *Levis.*

Posłuszeństwo jest jedną z cnót, której kobiety przez całe życie potrzebować będą, gdyż nigdy nie przestaną być niezależnemi od mężczyzn i od sądu ludzi. *Rousseau.*

Ogólne uwagi o kobietach. Kobiety mają największych wrogów pośród... kobiet. *Ducleau.*

Żadna kobieta nie lubi, aby przy niej chwalono drugą... *Balzac.*

Nabożność bywa ostatnim aktem życia kobiety. *Ducleau.*

Człowiek jest to wszechświat, w którym kobieta stanowi niebo. *Boiste.*

Nie jest jeszcze rzeczą dowiedzioną, aby miłość kobiety potężniejszą była od miłości mężczyzny; kwestji jednak nie ulega, że kobiety umieją lepiej kochać. *S. Dubay.*

Kobieta prędzej i łatwiej odgaduje myśli mężczyzny, ale za to gorzej go zna... ?.

Mężczyzni mówią o kobietach, co im się podoba, kobiety zaś robią z nich co tylko zechcą. *Segur.*

Jeżeli na świecie zostałaby tylko jedna kobieta, to i wtedy da się jeszcze coś nowego powiedzieć o kobietach. *De Boufflers.*

Wydział Czytelni akademickiej zaprasza członków towarzystwa, na „święcone“, które odbędzie się w poniedziałek 2. kwietnia o godz. 11. w południe w lokalu Czytelni.

W sprawie gmachu teatralnego. Onegdaj wpłynęło do rady miejskiej podanie hr. Skarbka jako kuratora fundacji skarbkowskiej, w którem tenże zapytuje się gminę, czyby nie była skłonną wejść w rokowania co do pozostawienia teatru w tym samym budynku, po upływie przywileju, kończącego się jak wiadomo z d. 1. kwietnia 1892 roku. Hr. Skarbek powołuje się na orzeczenie komisji, która zeszłego roku dokładnie badała gmach skarbkowski i orzekła, że po uskutecznieniu koniecznie potrzebnych adaptacyj, budynek obecny mógłby się jeszcze kwalifikować do kontynuowania tamże przedstawień teatralnych. W podaniu swojem proponuje hr. Skarbek oddzielenie budynku, mieszczącego scenę od reszty gmachu, a to w ten sposób, iżby w razie wybuchu pożaru na scenie lub odwrotnie, cały gmach nie stał się pastwą płomieni. Między innemi środkami ma służyć ku temu celowi zamurowanie drzwi, prowadzących do kurytarzy budynku mieszkalnego!! W ten sposób komunikacja bezpośrednia sceny z mieszkańcami prywatnemi byłaby zupełnie przerwana. Również zwraca hr. Skarbek uwagę rady miejskiej na liczne wyjścia, istniejące w obecnym teatrze, które mają dawać wszelką gwarancję, iż w czasie możliwej katastrofy ogniowej, publiczności nie grozi żadne niebezpieczeństwo. W jaki jednak sposób zamyśla kuratorja fundacji hr. Skarbka rozszerzyć garderoby, przeznaczone dla artystów i chórów, o tem w podaniu nie ma żadnej wzmianki.

Koszta adaptacji budynku teatralnego, według wskazówek danych przez wspomnianą komisję, wynosić mają około 300.000 złr.

Do składu owoców A. Toppy przy ul. Skarbkowskiej włamali się onegdajszej nocy nie wysledzeni dotychczas złodzieje, którzy po rozbiciu kłódki zabrali znaczne zapasy pomarańcz i jabłek.

W kościele katedralnym popełniono onegdaj rano kradzież kieszonkową na szkodę pani D. L. Jakiś sprytny rzezimieszek wyciągnął jej z kieszeni pugilares zawierający kilkanaście guldenów.

Krwawa scena małżeńska rozegrała się onegdaj po południu w kamienicy przy ul. Źródlanej

Mieszka tam z żoną cieśla Bazyli Tabaka, który ma tę wadę, iż jest ogromnie zazdrosny i podejrzliwy. To też codziennie gdy wrócił do domu, napadał żonę posądzając ją, iż ukrywa kochanka. Rewizja przedsiębrana przez Tabakę w mieszkaniu nigdy nie uzasadniła jego obawy a szukał bardzo skrzętnie, gdyż zaglądał nawet do garnków... Napastowanej kobiecie sprzykrzyło się wreszcie podobne postępowanie i gdy wczoraj zazdrosny małżonek rozpoczął rewizję garnków zrobiła mu ostrą wymówkę. Tabaka uważał to za przyznanie się do winy i porwawszy siekierę ciężko skaleczył żonę w głowę a nadto silnie ją pobił. Oczywiście został uwięziony zaś zranioną kobietę odstawiono do szpitala.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się onegdaj na ul. Gródeckiej, gdzie dorożkarz nr. 96 przejechał 2 letnią córkę Katarzyny Het. Dziecko dające jeszcze znaki życia umieszczono w szpitalu św. Zofji.

Zuchwała kradzież popełniono onegdajszej nocy. Do składu sukna Bernarda Mader przy ul. Furmańskiej l. 6, dostał się nieznany sprawca w ten sposób, iż dobranym kluczem otworzył kłódkę wertheimowską, zamykającą okiennice, a następnie wybił okno. Ze składu skradziono kilkanaście sztuk najlepszego sukna wartości 1400 zł.

Zaufał mu! Maks Wolken, handlarz wiktuałów, mieszkający przy pl. Rzeźni l. 6, doniósł onegdaj policji, iż właściciel wozów ciężarowych powierzył celem przeniesienia na kolej 100 worków cebuli, które tenże tymczasem sprzedał.

W niedostatku i zapomniana przez tych, co niegdyś jej piękność podziwiali, zmarła dnia 25. w Warszawie w 73. roku życia Karolina Chełchowska. Estreicher pierwszy jej występ na scenie lubelskiej oznacza na koniec marca 1832 r. Miała wówczas lat 16. Debiut jej w „Pięknej Tyrolce" wypadł pomyślnie. Młoda i powabna podobała się bardzo. Miły jej głos nadawał się do wodewilów (tom III., 72). W listopadzie t. r. poślubiła dyrektora trupy Tomasza Andrzeja Chełchowskiego. Aż do rozejścia się z mężem grywała naprzemian we Lwowie i Lublinie. W roku 1852 spotykamy ją w trupie Karola Królikowskiego, później Głowackiego i Nowińskiego. Pod koniec karjery scenicznej grywała role charakterystyczne. Ostatni raz wystąpiła w Ciechocinku 1859.

Cesarz Wilhelm przeżył 33.225 dni, a więc o wiele więcej niż wszyscy jego poprzednicy na tronie pruskim, z których żaden nie przekroczył trzeciego dziesiątka tysięcy dni. Najbliższym cesarza Wilhelma był Fryderyk Wielki, którego życie trwało dni 27.235. Cesarz Fryderyk III wstępując na tron, liczył 20.598 dni życia.

Palma dla papieża. Zwyczajem lat poprzednich, ofiarowały Kamedułki w Rzymie, papieżowi palmę, która z powodu uroczystości jubileuszowej była nader pięknie przystrojona i ozdobiona miniaturowym portretem Leona XIII., na którym widnieje napis *„Tu es sacerdos in aeternum secundum ordinem Melchisedech"*. Obok portretu [illegible] przedstawiający [illegible] i hostję okolone słowami: *„Tu es Petrus et vicit Leo de tribu Juda"*.

100 dziewcząt, któreby zechciały zostać małżonkami wychodźców, zamieszkujących wyspę niegdyś Numei, poszukiwał niedawno rząd francuski. Otrzymają one pieniądze na koszta podróży, a oprócz tego po 100 fr. Kandydatki w oznaczonej liczbie znalazły się niebawem i wkrótce odbędą wspólnie podróż. Narzeczone wybrane zostały z uwzględnieniem potrzeb kolonji, są więc między niemi nauczycielki, modniarki itp.

Obrazek naprędce.

Kapryśny marzec ma się ku końcowi.

O tej porze suteryna, w której mieszka stróż Mateusz z rodziną, smutny przedstawia widok.

Wilgoć skrapla się łzawo na ścianach izby, opłakując niedolę mieszkańców. Duszne, ciężkie powietrze tamuje głębszy oddech.

Blade słońce leniwo zagląda do wnętrza, jakby się bało w około spojrzeć w twarz nędzy i ubóstwa. Z trudnością można rozejrzeć się do koła, i dostrzedz zapełniające piwniczny pokój sprzęty: łożko, kufer zielony, stolik, szafkę do naczyń kuchennych i łóżeczka dziecinne...

W kącie przed obrazem Matki Najświętszej migoce lampka olejna, przyświecając blado tym, których potężna wola możnowładcza skazuje na ciemności więzienne.

Ten kąt, to sanktuarjum rodzinne: świadek łez przelanych w cierpieniu, modłów i próśb słanych w gorącej a naiwnej wierze.

Ileż już razy dzisiaj Mateuszowa przeniosła stroskany wzrok z twarzy chorego dziecięcia leżącego nieruchomie w łóżeczku, na twarz świętej Pocieszycielki, szukając w niej ratunku!...

Późno szukała go u ludzi...

Doktór do którego nosiła słabego chłopca, kazał wynieść go z wilgoci i zaduchu, umieścić w suchem, czystem powietrzu utrzymując, że w tych jedynie warunkach powrócić może do zdrowia.

Ale zkąd wziąć pieniędzy na wynajęcie izby suchej, obszernej i widnej?

Opuścić tu miejsce, a szukać innego, gdzieby [illegible] za pracę dali mieszkanie godne człowieka... Gdzie takie znajdzie?...

Widziała, że panowie, u których szukała z mężem miejsca, mają salony, gabinety i kancelarje, ich żony garderoby i buduary; zazdrościła psom, które żyją z państwem w wysokich, widnych pokojach; słyszała coś o obszernych oborach, ogrzewanych kurnikach dla drobiu, ale zrosła się już z myślą, że gniazdem brata stróża musi być dziura ciasna, wilgotna i ciemna..

Jedyna jej nadzieja — w Bogu.

Jeżeli on ześle wiosnę, może wówczas jej Franka uzdrowi świeże powietrze.

On sam pytał dziś matki: czy też prędko słońce jaśniej zaświeci i ciepło ze sobą przyniesie?...

Bo Franek lubi róż o słońcu... Gdy ono przygrzeje ziemię, wyniosą go z cuchnącej, ciemnej piwnicy do ogrodu, pozwolą słuchać śpiewu ptasząt, przypatrywać się trawom i kwiatom, wychylającym z ziemi swe nadobne główki, aby powitać wiosnę...

Franek myśli, że i kwiaty cieszą się z tego, że z ciemnej ziemi mogą wyjrzeć na jasny świat boży, tak jak on i tyle podobnych mu biednych dzieci. Marzenia o lecie coraz silniej plączą się po jego chorej główinie. W dolatujących go dźwiękach muzyki dosłyszał szelest liści, śpiew ptasząt, gwar dzieci i utonął myślą w tem wesołem otoczeniu letniem.

Z coraz żywszem zajęciem przysłuchuje się chłopczyna muzyce. Woła na matkę, by mu podała harmonijkę. Na niej chce wygrać piosnkę, którą tyle razy słyszał graną przez katarynkę na rogu ulicy.

Podnosi do ust drobne rączęta, ale złudne ożywienie wyczerpało jego wątłe siły; rączki jego opadają wzdłuż ciała bezwładnie, oczęta zamykają się na zawsze...

Ofiarę wilgoci i zatrutego powietrza złożono nazajutrz do „czarnego pudełka," którego tak bał się za życia chłopczyna i postawiono pod oknem uchylonem.

Zimniejsze czoło chłodzi mu powiew świeżego powietrza, a słońce składa gorący pożegnalny pocałunek na ustach chłopczyny.

Czemuż jednak przybyło tak późno!...

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Jutro w niedzielę po południu komedja Przybylskiego „Państwo Wackowie", wieczorem „Don Cezar". W poniedziałek po południu „Wagabunda", wieczór „Pan Jowialski". We wtorek „Nanon".

Program koncertu Materny został już przez p. dyr. Marka ułożony. Prócz wymienionych dwóch arji Wagnera z oper „Rienzi" i „Tannhäuser," arji Mozarta, arji Majerbeera z „Afrykanki," pieśni Szuberta i Gerikiego, odśpiewa pani Materna wielką arję z „Aidy" Verdiego. Współudział w koncercie wezmą panny Teresnie Zamara i Eugenja Kubicka, która odegra Weber-Tausiga: Wezwanie do tańca.

W sprawie pomnika Mickiewicza piszą do warszawskiego *Wieku*: Uchwałą swoją w sprawie pomnika Mickiewicza komitet ściślejszy założył *veto* przeciw werdyktowi ustanowionego przez siebie sądu konkursowego i odrzucając wszystkie trzy premjowane przez jury modele, postanowił przystąpić do wykonania pomnika na podstawie nr. XIX. Riegera z godłem „Sześty", który tylko list pochwalny między czterema innemi modelami otrzymał.

W obec takiej uchwały komitetu, nasuwać się musi każdemu pytanie: na co było ustanawiać jury? na co sprasząć sędziów z odległych stron? czy na to, aby zatwierdzić werdykt w razie, gdyby tenże okazał się zgodnym ze zdaniem komitetu, a odrzucić, gdyby z tem zdaniem był sprzeczny?

Przyznajemy, żeśmy o podobnym wypadku nie słyszeli. Nie chcąc jednak jednostronnie tego sądzić, winniśmy przypomnieć, że komitet uchwałą z dnia 24. listopada 1887 r., zastrzegł, co następuje: „Wszakże bez względu, czy jury wynagrodzi który z projektów pierwszą nagrodą, czy nie, nie krępuje to w niczem dalszych postanowień ściślejszego komitetu, działającego w granicach nadanego mu mandatu. Zastrzeżenie to miała też jury na względzie, premjując trzy „najodpowiedniejsze do postawienia" modele, ale bez wątpienia żaden z sędziów nie brałby udziału w sądzie, gdyby wiedział, iż werdykt tego sądu będzie bez żadnego zgoła znaczenia dla komitetu i że tenże mocą swego zastrzeżenia waruje sobie prawo wybrania modelu z po za trzech mianowanych. Zapytujemy: czy, wiedząc o tem, byłby kto z sędziów brał udział w sądzie?

Według doniesienia gazet, uchwała powyższa ściślejszego komitetu zapadła jednogłośnie po długiej i wyczerpującej dyskusji, oraz po przestudjowaniu modeli ze strony wszystkich członków komitetu. To znaczy innemi słowy: komitet pięciu ukonstytuował się w nowy sąd konkursowy. Jeśli tedy protokół jury z dnia 16. stycznia b. r. ogłoszony został drukiem wraz z całą dyskusją i motywami głosujących, wymaga słuszność, aby ogłoszeniem protokołu swych obrad wyjawił komitet pięciu motywa swoich członków, które im kazały „jednogłośnie" unieważnić werdykt ustanowionego przez siebie jury. Radzibyśmy cieszyli się nadzieją, że temu słusznemu wymaganiu stanie się zadość.

„Swiat" rozpoczyna nowy kwartał numerem siódmym pod każdym względem prześlicznym, który wyżej postawić można nietylko od krajowych publikacyj ilustrowanych, ale od bardzo wielu zagranicznych. Rozpoczyna go winieta, wyobrażająca r o n d e l (barbakan) krakowski, bramę Florjańską, wieże murów starego grodu i podcienia starożytnego krużganka. Piękny ten rysunek wyszedł z pod dzielnego ołówka Tondosa i zaszczyt przynosi artyście. Dalej spotykamy przepyszną reprodukcję z akwareli J. Fałata „Trębacze Radziwiłłowscy". Realizm i prawda, uchwycone na gorącym uczynku, dalej iść nie mogą. Koroną jednak numeru są dwa freski, odbite w rubrykowym kolorze, a przedstawiające apoteozę św. Kazimierza, patrona Litwy. Wykonał je za Władysława IV. malarz flamandzki, wielkim cieszący się rozgłosem, Piotr Danchierti de Ry. Alfred Römer, kopiujący te dwa dzieła, nigdy jeszcze nie reprodukowane, uchwycił przedziwnie charakter i zarysy oryginału, tak dla historji rozwoju sztuki i cywilizacji w Polsce cennego. Mile, sympatycznie i z wielką precyzją skomponowany K w i e c i e ń przez Romana Kochanowskiego, zaznacza udatnie datę numeru. W serji typów i piękności, jakie *Swiat* daje od czasu do czasu, znajdujemy bardzo ładną główkę kobiecą przez Apolinarego Kotowicza, nader wytwornie reprodukowaną. Do tego bogactwa rysunkowego i artystycznego dodać należy interesujący, barwny, wytworny formą tekst literacki. Rozpoczyna go wdzięczna nowela M. Gawalewicza, ciekawa wycieczka syberyjska, nosząca nazwę „Z dalekiego Wschodu, przez M. Dubieckiego, wesoło rozpoczynająca się jednoaktowa komedyjka Wł. hr. Koziebrodzkiego, jeden wartości archeologicznej list Mikołaja Pszonki, kreślącego dla „żony swej Salusi" opis święconego z 1549 r., ciekawe sprawozdania z wystaw malarskich paryskich i z ruchu teatralnego w Paryżu. Kończą numer nekrologi i wspomnienia pośmiertne. Całość — jak zawsze — wytworna i pełna staranności. Już to przyznać należy, że wśród ciężkich i trudnych okoliczności dzisiejszych, *Swiat* rozwija się nader świetnie i zaszczyt Galicji przynosi, tem bardziej też zasługuje na gorące poparcie ze strony czytającej publiczności. Każdy zeszyt z kolei przedstawia się coraz bogaciej i wykwintniej, a — jak nam donoszą z Krakowa — redakcja czyni wszelkie usiłowania, aby rzeczy artystyczne, jakie pomieszcza, nigdzie w innych publikacjach znaleźć się nie mogły. Tak pisma krajowe, jak mnóstwo zagranicznych pragnie nabywać klisze od *Swiata*, kierownik jednak naszego galicyjskiego dwutygodnika ilustrowanego odrzuca nader korzystne propozycje, aby tylko czytelnicy jego mogli posiadać utwory gdzieindziej niereprodukowane. Żeby jednak tak sumiennie prowadzone wydawnictwo utrzymać się mogło, potrzebuje poparcia ogólnego, do czego zachęcać jest obowiązkiem dziennikarskim i obywatelskim.

Ruch stowarzyszeń.

Z wydziału towarz. muzycznego „Harmonja". Na odbytem w dniu 27. bm. posiedzeniu wydziału tow. „Harmonji", przyjęto rezygnację dotychczasowego prezesa p. Karola Kiselki, który skutkiem rozlicznych zajęć, zmuszony był tę godność złożyć, oświadczył jednak, że pozostając nadal w wydziale nie przestanie radą i czynem towarzystwa wspierać. Prezesem wybrano dr. Gustawa Roszkowskiego, zastępcą p. Ludwika Marka, dyrektorem artystycznym p. Jana Galla, skarbnikiem p. Adolfa Mussila a sekretarzem p. Włoszyńskiego. Dyrekcję administracyjną objął p. Karol Sklepiński, a prowadzenie ksiąg p. J. Jaworski. Nadto uchwalił wydział, aby w drugiej połowie kwietnia kapela dwa razy publicznie grała; mianowicie w dniu 21. br. przed prezydentem miasta, zaś w dniu 28 przed kasynem miejskim.

Walne zgromadzenie Towarzystwa tatrzańskiego oddziału czarnohorskiego w Kołomyi odbędzie się 8. kwietnia br. o godzinie 4. popołudniu w sali rady miejskiej w ratuszu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Walne zgromadzenie członków spółki mleczarskiej uchwaliło na posiedzeniu dnia 3. marca b. r. zwołać w jaknajkrótszym czasie ponowne zgromadzenie uczestników spółki, celem ostatecznego uchwalenia kilkakrotnie poprawionego statutu, tudzież stanowczego ukonstytuowania się spółki.

Dla wprowadzenia w życie „Mleczarni Związkowej" we wrześniu lub w październiku b. r., muszą być przygotowawcze czynności już teraz przedsięwzięte. Przystępujący przeto do spółki członkowie będą zaraz po ukonstytuowaniu się tejże wezwani do złożenia prócz wpisowego, 10% od subskrybowanych udziałów w myśl §. 6 lit. b) projektowanego statutu. Liczne wpisy udziałów w ostatnich czasach nie dozwalają wątpić, że spółka mleczarska wejdzie w życie. Walne zgromadzenie odbędzie się dnia 4. kwietnia b. r. o godzinie 10. przed południem w sali komitetu gal. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, ulica Ossolińskich nr. 15. I. piętro. — Po ukonstytuowaniu się spółki nowi uczestnicy nie będą już przyjmowani.

Przegląd polityczny.

* Otrzymaliśmy treść adresu, który wystosowany jest do księcia Sapiehy z prośbą, ażeby przy sposobności audjencji u Ojca św., przedstawił temuż bole i nadzieje nasze, wywołane doniesieniami o obecnym stanie rokowań Watykanu z Petersburgiem. Adres ten brzmi:

Dowiadujemy się, że bierzesz Mości książę udział w jubileuszowej pielgrzymce do Rzymu. Twoje stanowisko, charakter, twoja przeszłość, Mości książę, ręczy nam, iż skorzystasz z tak sposobnej okoliczności, aby wypowiedzieć Jego Świątobliwości Ojcu św., co na sercu polskiem ciąży. Głos nasz możemy śmiało twierdzić, jest wiernem echem wszystkich części dawnej Rzeczypospolitej, a dziś cała Polska przejęta jest obawą.

Ugoda Stolicy apostolskiej z rządem niemieckim goryczą napełniła serca nasze; to też wierni z ziem polskich zagarnionych przez Prusy, nie biorą udziału w jubileuszowej pielgrzymce. Wyrok Jego Świątobliwości przyjęli z rozpaczną pokorą i rezygnacją i idą dziś w pielgrzymce do grobu św. Wojciecha, który tylko siebie poświęcił. Ugoda owa jest precedensem, który w obec nawiązanych rokowań z rządem cara, trwogą przejmuje kraj cały. Język moskiewski, dozwolony w kazaniu, pieśniach kościelnych i katechizacji, byłby dla Polski niezmierną klęską.

Nie potrzebujemy przypominać, że poprzednicy Jego Świątobliwości Leona XIII., ile razy wdali się w rokowania z caratem, żałowali potem swoich ustępstw, bezużytecznych dla Kościoła, szkodliwych w wysokim stopniu dla najwierniejszego Stolicy apostolskiej narodu. *Roma male informata* może dać się uwieść złudnym obietnicom bizantyńskiej polityki caratu, uwierzyć w jego dobrą wolę i zamiary i podciąć jednę z żył najważniejszych naszego narodowego organizmu. Nie trzeba bowiem się łudzić, język moskiewski wprowadzony do Kościoła katolickiego w Polsce nie jest niczem innem, jak tylko etapem wiodącym wprost do schizmy. Skutki dla nas byłyby nieobliczalne. Ale i dla Kościoła jakie musiałyby być skutki? W duszach zbolałych, znękanych wiekowem prześladowaniem i uciskiem, powstałyby wątpliwości, gdyby Ojciec św. przyłożył ręce do tego straszliwego dla naszej narodowości ciosu. Rozpacz osłabiłaby powagę Stolicy apostolskiej, przywiązanie do Ojca św., osłabiłoby nawet uczucia religijne.

Dziś naród liczy na Ojca św., garnie się pod jego opiekę, uchroniony od oka siepaczy szelążek wdowi niesie do stóp papieskiego tronu z ufnością, wiarą, miłością i nadzieją.

Coby się działo w tym narodzie na wieść, że Stolica apostolska pomaga wrogom naszym do wydarcia nam mowy ojców, tej także świętej spuścizny kilkunastu wieków i tylu pokoleń. Język nasz wyparty z urzędu, z sądu, ze szkoły, prześladowany na każdym kroku, miałby być jeszcze wyrzucony z Kościoła! Więc czyliż i do Boga nawet wołać, modłów i jęków ku Niemu przesyłać w swojej mowie nie będzie nam wolno?!

Te myśli i te uczucia racz Mości książę powieść do stóp tronu Jego Świątobliwości, niech jęk całego narodu dotrze do ucha Ojca św.

* Wyborców grupy większej posiadłości Lwów-Gródek zaprasza na zebranie, które odbędzie się 7. kwietnia o godzinie 12. w południe w sali lwowskiej Rady powiatowej — poseł Stanisław Skrzyński.

* Według telegraficznego doniesienia *Vossische Ztg.* miał się Boulanger w następujący sposób bronić przed radą śledczą: Zdaję się na sąd moich kolegów, którzy ze mną krew przelewali i w których gronie mógłbym się dziś-jutro znaleźć po tamtej stronie Renu. Polecono im, nie omawiać sprawy wojskowej, lecz tylko wyłącznie sprawę polityczną. Zostałem ukarany za to, że wbrew rozkazowi ministra przybyłem do Paryża. Było to zupełnie słuszne — i ja nie sprzeciwiałem się. Teraz jednakże mam być ukarany za to, że nie występowałem przeciw postanowieniom komitetu, który zupełnie niezależnie odemnie się zawiązał; przeciw temu zastrzegam się stanowczo. Kandydatury moje cofnąłem; jeżeli mimo to głosowano na mnie, to temu już przeszkodzić nie było w mojej mocy. Do ludzi przemawia moje nazwisko, bo wiedzą, że szpada oficerska dziś reprezentuje najświętsze interesa rodziny i ojczyzny. Jest mowa o mojej polityce — a ja nie prowadzę żadnej. Jestem tylko niezadowolony z niejednej rzeczy, którą ujrzałem w mem otoczeniu. Nie należę do żadnego stronnictwa, nie jestem niczem więcej jak tylko żołnierzem i mam nadzieję, koledzy, że mnie nie pozbawicie tego tytułu, który stanowi mój cały majątek i moją sławę i życie.

(*Telegramy z innych pism*).

P o z n a ń 27. marca. Wylew Warty ogromny. Chwaliszewo, Garbary i plac Bernardyński pod wodą. Woda w Warcie wzrasta bez przerwy. Płyną wielkie lody. Stare miasto w Poznaniu stoi częściowo pod wodą. Mieszkańcy ratują mienie. Kolej z Poznania do Kryża przerwana. Wojsko rozsadza lody dynamitem. Dzisiaj znowu magistrat ulokował kilkuset powodzian. Po ulicach miasta pływają czółnami. Naczelny prezes i komendant zwidzali miejsce klęski. Na linji Poznań-Kluczborsk mosty pozrywane, tamy podmyte. Wszystkie rzeki wzbierają. Wojsko ratuje. Wieś Władysławowo, należącą do dr. Henryka Szumana, a położoną w powiecie czarnkowskim, nabył w tych dniach p. radca Kazimierz Szuman, adwokat i notarjusz z Poznania. (*Kurjer Warsz.*).

W i e d e ń 30. marca. Dzisiaj przed południem odbyło się w biurze prezydenta miasta dyscyplinarne śledztwo przeciw profesowi Fieglowi z powodu jego udziału w sprawie wyzwania Wrabetza przez dra Luegera. Śledztwo zostało wdrożone na żądanie rady szkolnej. Fiegl bronił się sam, a rezultat zaś śledztwa był taki, iż prezydent udzielił mu naganę. (*Politik*).

P o z n a ń 30. marca. Niebezpieczeństwo powodzi dotąd nie minęło; w barakach wojskowych, które w roku 1870 służyły dla jeńców francuskich, umieszczono obecnie wiele osób, pozostających bez schronienia. (*G.* L.).

E l b l ą g 30. marca. Skutkiem powodzi, Elbląg jest całkiem odcięty i bez żadnego połączenia kolejowego. W okolicznych miejscowościach panuje wielka nędza. (*G. L.*).

B e r l i n 30. marca. Coraz smutniejsze dochodzą tutaj wieści o powodziach; w Langendorf, w Hanowerze utonęło 35 osób. Łaba, Odra, coraz stają się groźniejsze; w całych północnych Niemczech tworzą się komitety ratunkowe. (G. L.).

R z y m 30. marca. *Popolo Romano* pisze: W kołach politycznych twierdzą uporczywie, iż rząd otrzymał z Massawy propozycje pokojowe, uczynione ze strony negusa Abisynji jenerałowi włoskiemu San Marzano. (G. L.).

R z y m 30. marca. Szambelan carski Izwolski przybył tu z własnoręcznym listem cara do papieża. Złożył on najpierw wizytę kardynałowi Rampolli, któremu wręczył list ministra Giersa. (*G. L.*).

S o f j a 30. marca. Ajencja Havasa donosi: Sprawa aresztowanego przed dwoma tygodniami majora P o p o w a, wikła się coraz bardziej, a to skutkiem zeznania kilku izraelitów, iż celem uwolnienia się od służby wojskowej złożyli pieniądze na ręce Popowa i dlatego też nie stawili się przed komisją rekrutacyjną. Komisja ankietowa zarządziła aresztowanie tych izraelitów i wytoczenie im śledztwa. (*G. L.*)

S o f j a 30. marca. Przygotowania wojskowe w całym kraju nie ustają: rząd zajęty jest zakładaniem warowni na granicy tureckiej, głównie koło Warny i Burgas. (*G. L.*)

S o f j a 30. marca. Turcja ustawiła na granicy wschodnio-rumelijskiej kordon, złożony z piechoty i kawalerji. Rząd bułgarski zażądał z tego powodu wyjaśnienia. (*G. L.*)

L i w o r n o 30. marca. Sprawcy zamachu, dokonanego za pomocą bomb, nie mieli innego celu, jak przestraszenie zebranych w katedrze wiernych. Trzech głównych sprawców zamachu aresztowano. Szkodę, zrządzoną w portalu katedry, oceniają na 3.000 fr. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 30. marca. Trybunał administracyjny orzekł, że wszyscy zagrożeni zwyczajnie powodzią są nawet i wtedy obowiązani do partycypowania w budowlach ochronnych przeciwko powodzi, gdy im samym bezpośrednie niebezpieczeństwo zdaje się w danym razie nie grozić.

Wiedeń 30. marca. Przybył tu wczoraj rezydent rosyjski w Belgradzie, P e r s i a n i.

Wiedeń 30. marca. Rząd rozstrzygnął, że inspektorowie przemysłowi są uprawnieni do urzędowania także w przemysłowych zakładach państwowych.

Wiedeń 30. marca. Dyplomacja zajmuje się obecnie bardzo szczegółowo Bułgarją. Rządy K o b u r g a zdają się być skończone. Na jego miejsce występuje w kombinacjach wybitnie postać B a t t e n b e r g a, którego życzy sobie Bułgarja i większa część mocarstw.

Buda-Peszt 30. marca. W Bekes Csaba, Wielkiej Kikindze i Temeswarze wybuchły wśród burzy wielkie pożary, które zniszczyły całe dzielnice.

Paryż 30. marca. Senat przedsięwziął zmiany w przedłożeniu budżetowem i odesłał je do izby napowrót.

Zamierzona interpelacja w sprawie B o u l a n g e r a została odroczoną do dnia dzisiejszego.

Lanterne utrzymywała, że prezydent C a r n o t rokował z królem belgijskim w sprawie powrotu Orleanów. Pismu temu wytoczono proces.

Wiedeń 30. marca. Giełda wieczorna. Kredyty 273 20.

Praga 30. marca. Arcybiskup S c h o e n b o r n zakazał używania czeskich pieśni podczas mszy kościelnych. Pozwolono śpiewać tylko pieśni łacińskie.

Buda-Peszt 30. marca. Przy pożarze w Wielkiej Kikindze w jednej godzinie 160 domów do szczętu zgorzało; 400 rodzin pozostało bez dachu, 1500 ludzi biwakuje pod gołem niebem. Trudno opisać istniejącą nędzę. Ciągle nadchodzą jeszcze dalsze szczegóły o szerzącym się pożarze.

Paryż 30. marca. Panuje tutaj wielkie wzburzenie. Wszyscy zwracają się przeciw gabinetowi. Dziś ma nastąpić debata nad interpelacją. Manifest B o u l a n g e r a, wystosowany do wyborców departamentu d u N o r d domaga się rozwiązania izb, które utraciły wszelkie czucie z narodem oraz rewizji konstytucji. Kiedy byłem ministrem — oświadcza Boulanger — twierdziłem, że gdybym pragnął wojny, byłbym głupcem, ale gdybym się jednak do niej nie przygotował, byłbym nędznikiem. Owóż zapatrywania moje pod tym względem w niczem się nie zmieniły.

Minister T i r a z e l zachorował.

Londyn 30. marca. Jeden z wyższych wojskowych powrócił świeżo z dłuższej podróży po południowej Francji i opowiada w „londyńskiej korespondencji" wrażenia, jakie odniósł. Szczególną uwagę oficera angielskiego zwrócił nowy proch strzelniczy używany już we Francji. Przy strzale nie wydaje on prawie żadnego dymu, i nie wywołuje wielkiego huku.

W Nicei zbrojenia fortów prowadzone są na wielką skalę. Zatacza najcięższe działa, zaopatrują magazyny w amonicję i żywność, i w ogóle panuje ruch gorączkowy.

Londyn 30. marca. Do tutejszych pism donoszą z Petersburga, że podróż wielkiego ks. Konstantego do Sebastopola ma jedynie na celu oglądnięcie postępu uzbrojeń floty czarnomorskiej, zarządzonych jeszcze w zimie w całej cichości.

Przed kilku tygodniami wyszedł rozkaz z ministerstwa, aby wszystkie statki były z wiosną w pogotowiu.

Stambuł 30. marca. S a h i b pasza wyjeżdża do Essen, ażeby jak najprędzej armaty Kruppa odebrać.

Wiedeń 30. marca. Dziś giełda zbożowa jako w wielki piątek zamknięta.

Przyjechali do Lwowa

dnia 30. marca 1888 r.

HOTEL ŻORZA. T. Kielanowski, z Kozłowa. M. hr. Drohojewska, z Wiednia. J. hr. Tarnowski, z Byszowa. M. Marynowski, z Tyniowiec. T. Rozwadowski, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. S. Kotowski, z Horodyszcza. T. Stanek, z Wiszenki. R. Oziastowicz, z Pacykowa. W. Dreziński, z Korzelowiec. W. Łukowski, z Czortkowa. M. Wawrzynkiewicz, z Kunaszowa.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 30. marca 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	— —	194 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. w. a.	— —	214 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. w. a.	— —	281 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	96 25	97 50
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	99 —	100 50
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	91 —	92 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	99 25	100 50
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	— —	95 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	99 25	100 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	— —	90 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	91 40	92 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	88 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ „ 3½% „ w „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	94 75	101 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	88 —	89 50
Losy.		
Miasta Krakowa	— —	19 —
„ Stanisławowa	— —	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 90	6 —
Dukat cesarski	5 93	6 03
Napoleondor	10 —	10 10
Półimperiał	10 35	10 45
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 04	1 06
100 marek niemieckich	62 —	62 60

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 30. marca 1888 r. (godz. 1 min. 40 popołudniu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	29 75	29 60
„ węgierskie banku kredytowego	273 25	273 —
„ Banku anglo-austrjackiego	101 50	101 —
„ Unionbanku	192 75	189 25
„ kolei Karola Ludwika	192 75	191 —
„ kolei północnej	246 50	245 50
„ kolei południowej (Lombardy)	74 25	73 —
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	215 50	215 50
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	213 50	211 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	153 75	154 —
Losy komunalne wiedeńskie	133 50	133 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	87 60	86 40
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	100 —	100 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	159 50	160 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	201 —	199 80
Renta węgierska złota 4-proc.	96 20	96 15
Akcje Bankvereinu	85 50	84 —
Rosyjski rubel papierowy	1 05	1 05
Renta węgierska papierowa	— —	— —
Akcje kredytowe	272 60	272 10
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 29. marca 1888 r. (godz. 1 min. 40 popołudniu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 68	m. 1 66
Akcje austrjackie kredytowe	140 25	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	77 20	— —
Austrjackie banknoty	160 30	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	29 75	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	51 —	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 29. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·0
Z Podwołoczysk	10·24	3·05	3·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	8·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		1·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·20	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 30. marca 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·15—6·75	6·——6·50	5·80—6·40	6·——6·65
Żyto	4·10—4·75	3·——4·60	3·85—4·50	4·——4·50
Jęczmień	3·80—6·—	4·——5·—	3·80—5·50	4·30—5·65
Owies	4·30—4·70	4·10—4·50	3·75—4·50	3·50—3·85
Groch	5·——9·50	4·——9·—	5·——9·—	4·80—8·50
Wyka	4·50—5·—	3·85—4·50	3·75—4·35	4·10—4·80
Rzepak	9·50—10·—	9·—10·—	9·——9·75	9·—10·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	25·—40·—	22—38·—	20—34·—	20—36·—
Konicz. biała	40·—48·—	14—36·—	—·——·—	33·—46·—
Tymotka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 15 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 24·50 do 25·—.

Z powodu świąt ruch w zastoju.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Kto chce swój majątek korzystnie sprzedać, wydzierżawić lub zamieniać, niech się uda do Antoniego Teodorowicza, Lwów, Cytadelna 3. 618

Zawodowa krawczyni domowa z Wiednia, poleca się Szanownym Paniom. **Brückner**, ul. Kościuszki 4. I. piętro. 616

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Mężczyzna zdolny, pracowity i uczciwy, utraciwszy z powodu słabości zajęcie i środki utrzymania, upraszą szlachetnych osób o pomoc w osiągnięciu zatrudnienia. Administracja nasza poleca go wyjątkowo łaskawym względom.

„Adelung" Słownik w 4 wielkich tomach der hochdeutschen Mundart na sprzedaż. Wiadomość w Administracji Dziennika. Cena 20 złr. fester Einband.

Do zarządu domu i gospodarstwa u wdowca, poszukuje miejsca osoba dość jeszcze młoda. Zgłoszenia pod **„Gospodarstwo"** do Administracji „Dziennika Polskiego."

Poszukuję majątku ziemskiego lub **kamienicy** we Lwowie w zamian za kamienicę we Wiedniu. Zgłoszenia pod: **M. K.** Poste Restante: Hauptpost Wien.

Apteka w mieście powiatowem, przy kolei 5.000 złr. ma obrotu jest do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego." 617

10 cetnarów drzewa rębanego bukowego po złr. 4·50 z odstawą do domu. Zlecenia przyjmuje handel Maurycego Bałłabana, Plac Marjacki l. 8.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

6 pokoi z balkonem, przynależytościami, widokiem na ogród pojezuicki, I. piętro, ulica Kleinowska 3. 592

8 pokoi, kuchnia i t. d. lub podzielnie, do wynajęcia z dniem 1. maja b. r. na III. piętrze, ul. Grodzickich 2, róg Dominikańskiej (Rynek) cena 900 złr.

Ulica Akademicka l. 23 w kwietniu będą do wynajęcia: 6 pokoi ze stajnią wozownią, na pierwszem piętrze.

Handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie

poleca

ŚWIEŻY TRANSPORT 2194 a

CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ HERBATY

po nadzwyczaj umiarkowanych cenach:

pół kilo Kongo cesarskiej	złr. 2·—
pół kilo Familijnej	złr. 3·—
pół kilo Melange	złr. 4·—
pół kilo Imperial	złr. 5·—
pół kilo Wysiewek z własnych herbat	złr. 1·70
pół kilo Wysiewek sprowadzanych	złr. 1·50
pół kilo angielskich ciast do herbaty w różnych gatunkach	złr. 1·20

KAŻDY może sobie sprzedażą wszelkich rodzajów prawnie dozwolonych **Losów na raty** przysporzyć rocznego zarobku **1200 złr.** Zgłoszenia do domu bankowego **H. Fuchsa**, Budapest, Dorotheergasse 9. 302

2.000 złr.

Do powiększenia koncesjonowanego interesu potrzebuje na rok 2.000 złr. Daję zabezpieczenie sądowe, dyskrecję poręczam, dobry procent zapłacę. — Łaskawe oferty pod lit.: B. C. Z. wysyła dalej ekspedycja *Dziennika*. 2200

Sadzonki i nasiona leśne

przesyła za zaliczką

LEŚNICTWO ZASSÓW pod CZARNĄ.

Dwuletni Crategus (biała cierń na żywopłoty) po 3 złr. 50 ct. Akacja, olszyna, dębina, brzezina, jasionina, po 2 złr. 50 ct. Dwuletnia sosna 1 złr., świerk 1 złr. 60 ct., modrzew 2 złr. Jednoroczna sosna, świerk i modrzew po 70 ct. **Wszystko za 1000 sztuk.** Drobne jabłonki i gruszki po 1 złr., leszczyna 2 złr. 50 ct. za 100 sztuk. Nasienie sosny 1 złr. 60 ct., świerka 65 ct., modrzewia 75 ct. za 1 funt. 2127

Farby na kraszanki

w dziewięciu prześlicznych kolorach w liścikach po 3 ct. srebrną i złotą po 10 ct.

poleca handel 2176 c

JÓZEFA HANKE

Lwów, Rynek l. 38

pod „Czarnym Psem."

Przewyborne w smaku i zapachu przez **Suez** sprowadzane

HERBATY chińskie,

a mianowicie: ¼ kilo

Nr. 0. „Assam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza mieszanka arom.	5·—
Nr. 1. „Tsazu" Perła chin. żółto-kw.	4·—
Nr. 2. „Juntojczan Pecba," biało-kw.	4·—
Nr. 3. „Nandżyn," czarna mocna	3·20
Nr. 4. „Souchong," mało narkot.	3·80
Nr. 5. „Congo," familijna dobra	2·—
Nr. 6. „Proszek herbaciany"	1·50
Nr. 7. „Wysiewki," z najlep. herbat	1·70
Nr. 8. „Souchong," najprzedniejsza w orygin. drewn. skrzynkach	4·—
Nr. 9. „Souchong," powyższa na wagę	3·60

poleca handel 2043 b

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Pożyczek hipotecznych

bądź nowych, bądź **konwersyjnych**, na dobra i domy z podatkiem domowo czynszowym — z **wyłączeniem** na domy i grunta miejskie **małych** miast i na grunta **rustykalne**, a za opłatą **5¼%** od **100 wraz z umorzeniem**, w półrocznie **z dołu** płatnych ratach — udziela **Bank austro-węgierski** w 4% list. zast. na lat 50, przyzwalając na życzenie stron i na **krócej** trwające plan umorzenia.

Odnośne listy zastawne wypłaca ten sam bank stronom po kursie **obecnym 99 złr. 10 ct.** za złr. 100.

Informacji ku całkowitemu przeprowadzeniu pożyczek także **w innych** bankach w jak najkrótszym czasie, udziela

Julian Topolnicki

emeryt. urzędnik banku austro-węgiersk. we Lwowie, ul. Pańska l. 13.

Lwów, 27. marca 1888. 2221

W. KAROL HIRSCH i SYN

GŁÓWNY SKŁAD NASION

w Opawie (Szląsk austr.)

polecają na sezon wiosenny swój wielki dobrze zasortowany skład koniczów.

Koniczyna czerwona najlepsza styryjska.
Koniczyna czerw. najlepsza szląska, górska (do kilo 60 kr.).
Lucerna najlepsza francuska.
Koniczyna szwedzka, koniczyna biała, Esparsetta, Seradela.
Lupinen.
Rajgras angielski, szkocki, francuski i włoski.
Tymotka, trawa kłębkowa.
Trawa miodowa (Holcus lanatus).
Buraki pastewne prawdz. Quedlinburskie.
Kośki ząb prawdziwy amerykański.
Siemię lniane ryzkie i pernawski w beczk.
Owies i jęczmień do siewu.
Nasienie sosny i modrzewiu nowe.
Nasienie białej i czarnej jodły, nowe.
Portland-Cement i wapno hydrauliczne.
Gips do sztukaterji i papy dachowe.
Gips do nawozu mielony prusko-śląski.
Mączka kościana i superfosfaty do nawozu.

Cenniki na żądanie gratis.

Firma ta w Opawie, kupuje również każdego czasu nasienie Tymotki i najlepszych koniczyn. 2186

Zarząd dóbr Kociubińce, poczta Kopyczyńce, ma do sprzedania nasienie buraków pastewnych białych Pohla i różowych Mammoth po 40 ct. za 1 klgr. zaś po 18 złr. za 50 klgr. bez worka, loco stacja Kopyczyńce. 2199

Nasienie buraków pastewnych

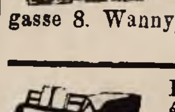
(Oberndorfskich)

w cenie po 40 cent. za jedno kilo jest zawsze w dowolnej ilości i dobrym gatunku w państwie Tłumacz do nabycia. 2184

Codzienna kąpiel utrzymuje zdrowie.



Weyla ogrzewane fotele kąpielowe; 1 kąpiel ciepła z 5 kubłów wody i 1 kilograma węgla. **L. Weyl,** właściciel c. k. przywileju. Wiedeń, I., Wallfischgasse 8. Wanny, Lodownie i t. d. Cenniki gratis. 2027



Premjowane na wystawach światowych: **w Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.**

Fortepiany na raty

dla Wiednia i dla prowincji **koncertowe, salonowe i krótkie** jak również **pianina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiedniu,** po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł. ***Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71.*** 655

L. Marek

Lwów, Rynek liczba 9.



GŁÓWNY SKŁAD 2042

FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW.

Wyłączne zastępstwo **Bösendorfera** i **Heitzmana**. Gwarancja na lat 10. Sprzedaż także na raty miesięczne po 15 złr.

Największa Wypożyczalnia.

Pierwsza konces. **Szkoła Muzyczna.** Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach od początków do wydoskonalenia. Nauka śpiewu solowego. Prospekt w szkole.

PARIS



GRANDS MAGASINS DU

Printemps

Wspaniałe album illustrowane, zawierające **554 rycin niewydanych dotąd** sukien damskich, gotowych ubiorów, materyj na ubiory dla pań, dzieci i mężczyzn itd. itd., jak również, wymienienie po nazwisku materyj jedwabnych, wełnianych, bawełnianych, sukiennych, płóciennych itd.

Wyszło z druku

i wysyła się **bezpłatnie i franco** na żądanie zafrankowane przesłane do

PP. JULES JALUZOT & Cie

w Paryżu.

Również wysyła się **bezpłatnie** próbki różnych materyj, składających kolosalne zapasy magazynów **PRINTEMPS.** (Dokładnie oznaczyć w liście gatunek i cenę).

Wysyłka **bezpłatnie** do całej monarchji Austro-Węgierskiej wszelkich sprawunków mających najmniej 25 franków wartości, a z opłatą kosztów przesyłki i cła z podwyżką 15 prc. od wartości. 555

Dom expedycyjny w SALZBURGU

Mozartplatz Nr. 4.

Maryocelskie

Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, **cuchnącym** oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. **Cena flakoniku** wraz z przepisem **35 centów austr. podwójnego 60 kr.** Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Krople Mariozelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na opisie użycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia w wszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwinięta być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdem flakonie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Gucka w Kromieryżu (Kremsier.)

Prawdziwe do nabycia: **Lwów:** apt. Jakóba Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, Kaliksta Krzyżanowskiego, Dr. Piotra Mikolascha, Jakóba Piepesa, Zygmunta Ruckera, Karola Sklepińskiego, Jana Wiewiórskiego, Arnolda Rappaporta. — **Belz:** apt. Grossa. — **Bóbrka:** apt. Balbiny Miedlickiej. — **Brody:** apt. Bron. Witosławskiego, Michała Kulaka, Wilh. Landesberga. — **Brzeżany:** apt. Ad. Dursta, Józefa W. Łobosa. — **Dolina:** apt. Traunfellnera. — **Drohobycz:** apt. Aichmüllera, P. Partykiewicza. — **Gliniany:** apt. A. Hełma. — **Mielnica:** apt. Krokowskiego. — **Mosty wielkie:** apt. J Żolińskiego. — **Przemyślany:** apt. Emila Baranowskiego. — **Radziechów:** apt. Jaśkiewicza. — **Rozwadów:** apt. Winc. Grabowskiego. — **Rozdół:** apt. Ludwika Mierzwińskiego. — **Sambor:** apt. J. Aleksiewicza, K. Marescha. — **Skole:** apt. S. A. Lechowskiego. — Sokołów: apt Andrzeja Danczaka. — **Sokal:** apt. Eug. Wysoczańskiego. — **Stare miasto:** apt. Ad. Palucha **Stryj:** apt. Chalbazany'ego, W. Komorowskiego. — **Turka:** Zygm. Kozickiego. — **Waręż:** apt. Benedykta Krzywobłockiego. — **Złoczów:** apt. Pełeschа. — **Kopeczyńce:** apt. Redera. 769

KANTOR WYMIANY 2002

JAKÓBA STROH

we Lwowie, ulica Hetmańska l. 6, w własnym domu

poleca się do zakupna i sprzedaży wszystkich papierów państwowych listów zastawnych i innych efektów pod nader korzystniejszemi warunkami.

Tamże można także wszelakie losy i promesy do wszystkich ciągnień najtaniej dostać.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

Franciszek Titl

skład fabryczny przednich sukień i towarów wełnianych

w Bernie (Morawa) Grosser Platz Nr. 19. 2185

Poleca swój najlepiej dobrany skład na każdą porę roku, jako też sukna na całe wyprawy i kostiumy liberyjne tak dla służby państwa, jako też dla urzędów lasowych, straży ogniowych i t. d.

Wzory bezpłatnie. — Założony w roku 1842.

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH

MARJI MATYSIEWICZ

we Lwowie, ulica Łyczakowska liczba 16.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawieczczyzny damskiej wchodzące i wykonuje takowe według najnowszych żurnali po możliwie tanich cenach.

Za wykwintność gustu 3 medale.

Rok założenia 1857.

MAGAZYN MÓD i KWIATÓW

pod firmą:

ANNA SZAŁKIEWICZ

dawniej **M. PAPPIUS** 2201

we Lwowie, ulica Akademicka liczba 12

poleca

najmodniejsze kapelusze damskie

w wielkim wyborze na sezon wiosenny.

Rok założenia 1857.

Za wykwintność gustu 3 medale.

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU

Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzony podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.

P. Rigollot

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

Skład fabryczny sukna — **Skład fabryczny sukna**

Składu towarów „Zur Monarchie" w Wiedniu III.

Hintere Zollamtsstrasse 9/E.

rozsyła za pobraniem.

Berneńskie materje modne metrów 3·10 na kompletne ubranie męzkie I. złr. 5·60, II. złr. 5·25, III. złr. 4·25.	**Tylko złr. 2·90.** Materja na kompletne ubranie męzkie 3—10 metrów.
Berneński Kammgarn metrów 3·10 na kompletny garnitur męzki złr. 6·50.	**Materje na zarzutki** najlepszy gatunek na kompletną piękną zarzutkę złr. 5·75.
Koszule męzkie własnego wyrobu i najlepszego Chiffonu z francuskim przodem I. złr. 1·50, II. złr. 1·30, III. złr. 1·10, w tuzinie 5% taniej.	**Koszule damskie** z Chiffonu z szwajcarskim haftem 3 sztuk złr. 2·50.
Spodnice z najlepszego Chiffonu z haftem, 3 sztuk złr. 3·30, z Zefiru lub Reig 3 szt. złr. 2·40.	**Firanki jutowe** wraz z draperją i frędzlami, eleganckie I. złr. 3·50, II. złr. 2·30 za sztukę.
Resztki chodników jutowych 10—12 metrów długości resztka złr. 3·50.	**Garnitur rypsowy** składający się z 2 kap na łóżka i 1 obrusa z jedwabnemi frędzlami złr. 4·20.

Kompletne kollekcje wzorów franco. 805

„WIENIEC POLSKI"

pismo ludowe polityczne

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

„PSZCZÓŁKA"

pismo ludowe illustrowane

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3** złr. **80** ct., półrocznie **2** złr., kwartalnie **1** złr. Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. utrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1888.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Pieniądze przesyłać należy pod adresem: H. Hempel, Kulików.

Na oblewany poniedziałek

poleca

Laboratorjum Adolfa Pokornego Magistra farmacji.

Wody kolońskie, flakony 25, 50, 70 ct. i złr. 1·50.
Wody lewandowe ambrowane, flakony 40, 70 ct. i złr. 1·50.
Perfumy różnego rodzaju od 35 ct, do złr. 1·50. **Millefleurs** 20 ct.
Bukiety kwiatowe, sztuka 60 ct.

Lwów, ulica Wałowa liczba 15. 2210

Piętnaste Ogólne Zgromadzenie

Towarzystwa Zaliczkowego

w Rozdole

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

odbędzie się

dnia 3. kwietnia 1888 r. o godzinie 4. popołudniu

w sali szkoły ludowej w Rozdole.

Na porządku dziennym:

1. Sprawozdanie dyrekcji z czynności za rok 1887.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i względne udzielenie absolutorjum.
3. Wybór 4-ch członków do rady nadzorczej.
4. Rozdział zysku.
5. Rewizja statutu.
6. Wnioski członków.

2222

TYLKO NIEEKSPLODUJĄCA NAFTA.

Tylko ulica Sobieskiego liczba 1.

R. DITMAR

we Lwowie 2045

GŁÓWNY SKŁAD

GALICYJSKIEJ NAFTY NIEZAPALNEJ.

Wyłączna sprzedaż „R. Ditmara petrolu niewybuchowego"

sprzedaje 1 litr nafty	salonowej podwójnie rafinowanej	24 ct.
„ „	gospodarskiej	22 „
„ „	„R. Ditmara niewybuchowej"	33 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przy przedpłatach na częściowy odbiór

opuszczam przy 10 litrach 2 centy na litrze, „ beczkach ważących koło 140 kilo, stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

TELEFONU Nr. 226.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW,

kto używa

Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów

WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNÓW

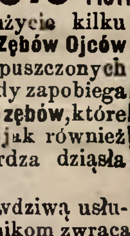
Opactwa w SOULAC (Gironde)

Dom MAGUELONNE, Przeor



2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1883 r. NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora **PIOTRA BOURSAUD**



« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i leczy **próchnienie zębów**, które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY: **SEGUIN** *3, ul. Huguerie, 3* **BORDEAUX**

Znajduje się we *Lwowie* w aptekach: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w *Krakowie* w aptekach PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perfum P. Donning.

Wyciąg z głównego cennika

MAGAZYNU FABRYCZNEGO PŁÓCIEN

stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, mezkiej i dziecinnej

M. BEYERA i Spółki

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.

Bielizna damska:

Koszule damskie, dzienne, z najlepszego chiffonu, suto haftem ubierane, po zł 1.—, 1·20, 1·50, 1·85, 2·— i wyżej.
Koszule damskie, dzienne, z najlepszego płótna po zł. 2·—, 2·50, 2·80, 3·50 i wyżej.
Koszule damskie, nocne, z najlepszego chiffonu po zł. 1·85, 2·—, 2·50, i wyżej.
Koszule damskie, nocne, z najlepszego płótna, zł. 3·—, 3·50, 4·—, 4·50 i wyżej.
Kaftaniki damskie, suto haftem ubierane zł. 1.—, 1·20, 1.40, 1·85, 2·— i wyżej.
Majtki damskie, suto haftem ubierane zł. 1·—, 1·40, 1·75 i wyżej.
Spodnice kostiumowe z haftem zł. 1·—, 1·50, 1·65, 2·— i wyżej.
Spodnice kolorowe letnie (Halki) od zł. 1·—.

Bielizna męzka:

Koszule salonowe, z najlepszego chiffonu, po zł. 1·—, 1·50, 1·65, 1·85, 2·— i wyżej.
Koszule salonowe, z najlepsz. płótna, po zł. 3·—, 3·50, 4·— i wyżej.
Koszule nocne, bardzo długie, z najlepszego chiffonu zł. 1·65.
Koszule nocne, ozdobne na wzór ukraińskich zł. 2·50.
Kalesony z bardzo dobrego materjału „Cooper" 95 ct.
Kalesony z najlepszego materjału „Sport", zł. 1·25, 1·30, 1·45.
Najlepsze mankiety męzkie, potrójne, tuzin zł. 2·70. para 25 ct.
Najlepsze mankiety męzkie, poczwórne, tuzin zł. 4·—, para 35 ct.
Najlepsze kołnierze męzkie, potrójne, tuzin zł. 1·50, poczwórne, tuzin zł. 2·50, sztuka 21 ct.
Najlepsze czysto lniane, białe ***chustki do nosa.*** tuz. zł. 2·40, 2·75, 3·20, 3·50, 4·— i wyżej.
Najlepsze czysto-lniane, z kolor. szlakiem ***chustki do nosa,*** tuzin zł. 2·40, 2·60, 3·— i wyżej.
Wielki wybór ***krawatek jedwabnych*** od 25 ct.
Pończochy, skarpetki, pończoszki dziecinne, kaftaniki wełniane i t. p. wyroby w największym wyborze **po cenach fabrycznych.**
Spodnice flanelowe, wełniane i barchanowe w największ. wyborze.

Skład gotowej bielizny dla panienek i chłopców od lat 2—16.

Kompletne wyprawy ślubne gotowe na składzie.

Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą, bez doliczenia kosztów opakowania.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Jana Mittiga.